

**Niech Ten**, który ma nadejść, a my wraz z Nim mamy Świątować „da nam czas”, aby pomyśleć o:

- tym, co dla nas najważniejsze;
- Tych, którzy dla Nas najważniejsi;
- pozwoli Nam zrozumieć, że tak miało być:
- Ktoś odszedł, Ktoś przyszedł;
- Ktoś Kogoś poznał, o Kimś zapomniał;
- telefon milczy, listonosz omija dom.

W pogoni za 30 srebrnikami sprzedajemy, tracimy nasze przyjaźnie i znajomości, omijamy dobroć, życzliwość, uśmiech itp.

Choinka, niech nam przypomni kolorowe, ciepłe strony

naszego życia, stół wigilijny z opłatkiem połączy, a puste narkrycie nie pozwoli zapomnieć Tych, o których zapominamy.

Niech Ten, któremu niewygodnie w żłóbku uczuli Nas na to, co ważniejsze od sakwy.

Zaś „Dynowinka” niech umili fragmenty naszego świętowania. Chcieliśmy, aby każdy znalazł w niej coś dla siebie. Mamy nadzieję, że się to udało. Jeśli nie, czekamy na propozycje.

Spełnienia marzeń. Zdrowych, Radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Szczęśliwego Nowego Roku –

redaktor prowadzący – Piotr Pyrcz



## CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU ?



No i doczekaliśmy się pierwszych urodzin „Dynowinki” pod patronatem Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego – Towarzystwa Przyjaciół Dynowa!

Całemu kolegium redakcyjnemu należą się słowa uznania za „kawał naprawdę dobrej roboty”, w dodatku wykonanej zupełnie społecznie!

Dziękuję również tym wszystkim, którzy podjęli z nami współpracę. To dzięki Nim w ciągu tych dwunastu

miesięcy wiele spraw udało się uchronić od zapomnienia, a także zgromadzić materiał o różnorodnej tematyce,

Dziękuję także Wam, Drodzy Czytelnicy „z kiosku” i Internetu za to, że „kupiliście nas”, że nie szczędziliście uwag, dobrych rad, a także komplementów!

Przyszło nam żyć w niełatwych czasach... Mamy już dość kłopotów dnia codziennego, ciągłych afer, chamstwa, niekompetencji... Dlatego na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia wraz z życzeniami świąteczno-noworocznymi dedykujemy Czytelnikom „Dynowinki” i wszystkim mieszkańcom Dynowa i okolic kolędę Leopolda Staffa:

*...Noc się dzisiaj przesila, noc najdłuższa w roku  
Może się też przesilił męka co nas nęka?  
Zawodźmy co sił w płucach, z dzikim ogniem w oku  
Stajenka, stajenka...*

*Pokaż-no, Panie Jezu, żeś Pan nad Panami  
Żeś darmo się nie rodził, żeś tu nie przybłąda.*

*Czy chcemy, czy nie chcemy, ZRÓB PORZĄDEK Z NAMI -  
Kolęda, kolęda...*

Prezes Stowarzyszenia - dr Andrzej Stankiewicz,  
Redaktor Naczelny „Dynowinki” – Maciej Jurasiański



## BURMISTRZ MIASTA INFORMUJE

Koniec roku jest czasem na podsumowanie wszystkiego, co udało bądź nie udało się zrealizować w 2003 roku. Dla naszego miasta był to generalnie oceniając udany rok.

Podsumowanie przedstawimy Państwu w I kwartale 2004 roku, gdyż jeszcze wiele zadań jest w trakcie realizacji.

O wykonanych zadaniach na przełomie listopada i grudnia pragnę poinformować dziś.

Jeżeli chodzi o wykonane zadania w zakresie spraw gospodarczych to wymienić należy:

- w listopadzie wykonano ogrodzenie zbiornika p. poz. przy ul. Piłsudskiego,

- na składowisku odpadów komunalnych wykonano studnię głębinową w celu zapewnienia dostaw wody na potrzeby socjalne i gospodarcze składowiska,

- zakończono modernizację stacji uzdatniania wody wraz z jej podziemnym ujęciem przy ul. Szkolnej,

- wykonano przebudowę ciągu kanalizacji deszczowej przy ul. Ks. Ożoga,

- na przełomie października i listopada wykonano 205 m. b. chodnika przy ul. Grunwaldzkiej oraz wykonano nawierzchnię z masy bitumicznej alejki cmentarnej.

Natomiast w trakcie realizacji jest budowa „Kompleksu sportowo – szkolnego” przy Zespole Szkół w Dynowie. W ramach tejże inwestycji dobiega końca budowa stanu surowego otwartego budynku dydaktycznego oraz trwają roboty wykończeniowe w budynku hali sportowej.

Ku końcowi mają się także prace wykończeniowe prowadzone w budynku garaży OSP Dynów – Bartkówka.

Ponadto w miesiącu listopadzie złożono wnioski do Narodowego Funduszu o udzielenie dotacji w związku z zamiarem realizacji II etapu modernizacji składowiska odpadów komunalnych – polegającego na doposażeniu składowiska w sprzęt w celu dostosowania do wymogów unijnych.

Przystąpiono do opracowania projektu technicznego kanalizacji centrum miasta Dynowa oraz zakupiono samochód śmieciarka na potrzeby Zakładu Gospodarki Komunalnej.

Na początku grudnia b. r. rozpoczęto remont sanitariatów w Urzędzie Miejskim. Za wszystkie utrudnienia związane z tym remontem przepraszamy.

Pragnę także poinformować o wydarzeniach kulturalno – promocyjnych które miały miejsce w ostatnim czasie.

Rozpocznę od najprzyjemniejszej i najbardziej miłej a mianowicie w dniu 26 listopada b.r. w Urzędzie Miejskim gościliśmy delegację wesołych przedszkolaków z Miejskiego Przedszkola w Dynowie. Grupa gości z najstarszego oddziału przedszkolnego chętnie i z wielkim zaangażowaniem zaprezentowała program obejmujący wiadomości o naszej ojczyźnie, miście, nie zabrakło również piosenek i wierszy wykonanych przez dzieci. Po występie, przedszkolaki wręczyły zrobiony własnoręcznie pamiątkowy herb Miasta Dynowa, kwiaty oraz piękne życzenia. Po części oficjalnej dzieci zaproszono na poczęstunek, w czasie którego padło wiele pytań na które odpowiedzi udzielała pani Burmistrz.

Dzieci oprowadzono po całym urzędzie. Dla wielu z nich była to pierwsza wizyta w tym miejscu, dlatego maluchy oglądały wszystko z dużym zainteresowaniem.

Mamy nadzieję, że w przyszłości wizyta tu nie będzie kojarzyć się dzieciom z długimi kolejkami i zawiłymi formalnościami, lecz będzie to miejsce otwarte i przyjazne dla każdego mieszkańca.

W związku z zamiarem zagospodarowania terenów wokół Sanu zrodził się pomysł realizacji zadania „Błękitny San”. Program ten jest związany z budową i modernizacją kolektorów sanitarnych, oczyszczalni ścieków oraz budową zakładów utylizacji stałych odpadów komunalnych z pełnymi liniami technologicznymi do odzysku surowców wtórnych. W związku z tym programem w dniach 1, 2 grudnia w Pałacu w Nozdrzu odbyło się szkolenie zorganizowane przez Związek Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego na temat pozyskiwania krajowych i unijnych funduszy pomocowych.

W szkoleniu udział wzięło 11 samorządów biorących udział w programie „Błękitny San” w tym: miasto Sanok, Dydnia, Nozdrzec, miasto Dynów, gmina Dynów, Dubiecko,

Krzywcza, Bircza, Krasiczyn, Jarosław i Hyżne.

1 grudnia odbyło się spotkanie burmistrzów i wójtów z gmin biorących udział w programie „Błękitny San”, omówiono zasady współpracy w ramach wyżej wymienionego programu oraz strategię dalszego działania w celu pozyskania unijnych środków przedakcesyjnych.

Drugi dzień obejmował omówienie programu „Błękitny San” i konkretne wypełnianie wniosków do tegoż projektu.

6 grudnia w Domu Strażaka odbyło się II Dynowskie „Mikołajki Artystyczne”. Organizatorami tej imprezy byli Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego oraz władze Miasta.

Program artystyczny obejmował występy 33 osób z Dynowa i okolicznych wsi. Głównym bohaterem „Mikołajek” był jednak św. Mikołaj oraz dzieci, które chętnie brały udział w zabawach, konkursach.

Święty Mikołaj nie zapomniał też o uczestniczących w imprezie dzieciach niepełnosprawnych, które również zostały obdarowane prezentami. Dziękujemy wszystkim organizatorom „Mikołajek” za zorganizowanie imprezy, która przyniosła wiele radości naszym pociechom, a wszystkich obecnych wprowadziła w radosny nastrój nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia.

Na koniec chciałabym poinformować, że dnia 12 grudnia 2003r. o godzinie 18<sup>00</sup> w Zespole Szkół w Dynowie odbędzie się spotkanie „Młodzi tu i teraz” poświęcone młodym ludziom wchodzącym w dorosłe życie we współczesnym świecie

*Dynów, dnia 12.12.2003 r.*

## Powiat rzeszowski

W dniu 26.XI.2003 roku w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się **IX sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kadencji 2002 - 2006**. Po otwarciu sesji przez **Przewodniczącego Rady Stanisława Obarę** i zatwierdzeniu jej programu przystąpiono do realizacji porządku obrad Rady Powiatu.

**Dyrektor Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej Henryk Dąbrowski** omówił wykonywane zadania przez PODGiK w Rzeszowie.

Zrealizowano w 2003 roku następujące prace geodezyjno-kartograficzne:

- wykonanie mapy numerycznej ewidencji gruntów obrębu Wysoka Głogowska (po

scaleniu) gm. Głogów Młp.

- wykonanie mapy numerycznej ewidencji gruntów obrębu miasta Głogów Młp.

- wykonanie kontroli terenowej klasyfikacji po scaleniu gruntów wsi Stobierna

- modernizacja bazy ewidencji gruntów i budynków do programu EGB-V

- utworzenie numerycznej bazy konturów klasyfikacji gruntów po scaleniu wsi Błędowa Tyczyńska i Zabratówka gm. Chmielnik

- dostosowanie mapy ewidencji gruntów



- obrubów: Harta, Ulanica, Bartkówka do postaci rastrowej (dot. IACS)
- wykonanie mapy zasadniczej miasta Tyczyn
- wykonanie mapy zasadniczej oraz ewidencji gruntów dla obrębu Przybyszówka i Bzianka gm. Świlcza
- wykonanie porównania części opisowej i kartograficznej dla gminy Kamień oraz Sokółów Młp. (dot. IACS)
- założenie poziomej osnowy pomiarowej dla miasta Błażowa
- opracowanie projektu i założenie poziomej osnowy szczegółowej III klasy na terenie gminy Hyżne
- dostosowanie części kartograficznej zasobu dla gminy Głogów Młp. do wymogów IACS
- uzupełnienie części opisowej i kartograficznej zasobu w połączeniu z rastrami dla gmin Krasne, Chmielnik i Dynów
- opracowanie dokumentacji do wprowadzenia zmian w operacie ewidencji gruntów (dot. użytku dr ok. 1500 spraw)
- doprowadzenie do spójności części opisowej i kartograficznej zasobu pod kątem przekazania danych do IACS dla gmin Hyżne i Trzebowniko
- opracowanie dokumentacji geodezyjno-prawnej do wprowadzenia zmian w operacie ewidencji gruntów i budynków (18 spraw)
- wydawanie materiałów dla ARiMR do ce-

łów szkoleniowych (824 arkusze map+ 55689 stron wydruków rejestru gruntów)

**Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Bronisław Bawolek** przedstawił radnym plan zimowego utrzymania dróg, który został opracowany w oparciu o Zarządzeni Nr 46 Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 25. X. 1994 roku. Zimowym utrzymaniem objęte zostanie 540 km dróg powiatowych w piątym standardzie.

Bezpośrednią akcję zimową wykonywać będą trzy Obwody Drogowo-Mostowe.

Obszar gmin Błażowa, Dynów, Hyżne oraz częściowo Krasne obsługiwane będą przez **Obwód Drogowo-Mostowy w Błażowej (Kierownik Edward Kaczmarczyk, tel. 22-90-782, 608-29-29-73).**

Celem prac związanych z zimowym utrzymaniem dróg jest łagodzenie skutków opadów śnieżnych i gołolodzi, a nie pełna ich likwidacja. W tych warunkach niezbędna jest świadomość użytkowników dróg, że jazda po drogach w okresie zimowym jest trudna i niebezpieczna. W trakcie sesji radni podjęli uchwały:

- **w sprawie powołania Rady Społecznej Samodzielnego Publicznego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej „Sanatorium” w Górnio.**
- **w sprawie zmian w budżecie Powiatu na rok 2003.**
- **w sprawie zmiany uchwały Rady Powiatu Nr VI/46/03 z dnia 28 czerwca 2003r.**

**w sprawie określenia zadań i przeznaczenia środków na realizację zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych.**

- **w sprawie zmian w Statucie ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.**
- **w sprawie skargi p. Leopolda Wisza na działalność Starosty Rzeszowskiego.**
- **w sprawie planu pracy Rady Powiatu na 2004 r.**
- **w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż w trybie bezprzetargowym na rzecz Miasta i Gminy Głogów Młp. lokalu mieszkalnego nr 4 stanowiącego własność Powiatu Rzeszowskiego usytuowanego w budynku położonym na działce nr 25/3 w Głogowie Młp. za obniżoną cenę.**
- **w sprawie zaciągania zobowiązania na zadanie p.n. „Remont i termomodernizacja DPS Górnio” do kwoty 1000 000 zł obciążającej budżet:**

**roku 2004 - 600 000 zł**

**roku 2005 - 400 000 zł**

W końcowej części obrad sesji starosta Stanisław Ożóg złożył sprawozdanie z działalności Zarządu w okresie od poprzedniej sesji oraz wykonania uchwał Rady Powiatu.

**Aleksander Stochmal**  
Radny Powiatu Rzeszowskiego.

W poprzednim numerze „Dynowinki” została umieszczona krótka informacja o obchodach 40-lecia Zespołu Szkół Zawodowych – Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Dynowie. W obecnym numerze przedstawiam I część informacji o historii szkolnictwa zawodowego w Dynowie.

Szkoła zawodowa w Dynowie, której założycielem był EDWARD OWSKI istnieje nieprzerwanie od roku 1963. Wcześniej istniała szkoła metalowa blisko 10 lat ale nastąpiła przerwa w jej funkcjonowaniu i została zlikwidowana. Wspomnienia o tamtej szkole tak przedstawił jej były pracownik, mieszkaniec Dynowa pan Zygmunt Duduś:

„Byłem pracownikiem szkoły zawodowej w latach 1953-1954. Pracowałem na etacie magazyniera, narzędziowca i zaopatrzeniowca, obecnie emeryt. Zadałem sobie pytanie : „Jak i w których latach powstało szkolnictwo zawodowe w Dynowie?” Spotkałem się z byłymi pracownikami szkoły zawodowej : panią Stefanią Salwą, panią Zytą Bajdą i panem Władysławem Chudzikiewiczem.

Po sięgnięciu pamięcią do lat powojennych przypomniałem sobie pewne fakty, poparte dokumentami, które są w posiadaniu pana Władysława Chudzikiewicza. Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Dynowie powstała z inicjatywy pana Antoniego Łukasiewicza. Był on kierownikiem Szkoły Podstawowej i jednocześnie dyrektorem Szkoły

# 40 LAT

## ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W DYNOWIE

# 1963 – 2003

Zawodowej. Pracował w szkole od 1 września 1945r. do sierpnia 1950r. W tej szkole uczyli się na kursach wieczorowych uczniowie pobierający nauki w różnych zawodach. Nauka odbywała się w Szkole Podstawowej od godz. 16<sup>00</sup>. Na wykładach uzupełniano wiadomości Szkoły Podstawowej i teorię z nauk zawodowych. W 1947r. w czerwcu odbył się egzamin państwowy. W szkole tej nauczali: ks. Leon Trojnar, ks. Sularski, pan Kalasanty Paygert, pan Stanisław Chlebek, pani Kinga Moyssa, pan Aleksander Szpindor, pani Józefa Kossanowska, pan Jan Szalajda, pani Paulina Dykas. Szkoła podlegała Dyrekcji Okręgowej Szkolnictwa Zawodowego w Rzeszowie.

Po adaptacji budynku wynajętego od Banku Spółdzielczego w Dynowie w dniu 1.09.1950r. powstała szkoła o dwóch kierunkach: metalowym i krawieckim. Na kierunku metalowym: obróbka skrawaniem, obróbka ręczna, oraz kuźnia i spawanie tlenowe. Kierownikiem warsztatów był pan Czesław Kasproicz, a pierwszym nauczycielem zawodu był Pan Władysław Chudzikiewicz. Na kierunku krawieckim nauczycielami byli: pan Stanisław Chlebek i pan Marian Kędziński.

## Cześć I

Od 1.09.1950r. dyrektorem szkoły została pani Rozalia Wolańczyk, która powiększyła szkołę i unowocześniła warsztaty, zatrudniając wysokiej klasy rzemieślników jako nauczycieli zawodu panów: Mieczysław Kędziński – kuźnia i spawanie, Jan Zubilewicz – obróbka ręczna, Kazimierz Wolański – obróbka skrawaniem, Edward Tymowicz – obróbka ręczna i kontrola końcowa, Makarski – obróbka ręczna. Warsztat mechaniczny produkował narzędzia i koronki wiertne dla szymbów naftowych (długoletnia umowa z kopalnictwem naftowym). Warsztat krawiecki wykonywał usługi dla ludności.

Nauczyciele z lat 1945 – 50 zostali etatowymi nauczycielami w Liceum Dynowskim. W szkole pozostała tylko pani Paulina Dykas i pani Józefa Kossanowska. Zatrudnieni zostali nowi nauczyciele: pan Marian Zubilewicz, ks. Leon Trojnar, pani Maria Muszyńska, pani Stefania Salwa, pani Bronisława Krasiczyńska. Byli to nauczyciele teorii.

(ciąg dalszy na str. 6)

## 40 LAT

### ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W DYNOWIE 1963 – 2003

(ciąg dalszy ze str.5)

W budynku wynajętym u państwa Assarabowskich powstał internat. Pierwszym kie-



Stara szkoła.



Stary internat.

rownikiem p.o. był pan Władysław Chudzikiewicz, a potem został zatrudniony pan Amarowicz. Internat posiadał stołówkę. Po odejściu pana Amarowicza kierownikiem został pan Bogdan Assarabowski. Po adaptacji budynku (obecnie Hotel - Oberża) internat został przeniesiony.

W dniu 1.09.1951r. szkoła została przemianowana na: Państwową Zasadniczą Szkołę Mechaniczną I stopnia w Dynowie. W szkole zostały zatrudnione nowe osoby: do administracji pani Anna Grzybek i na woźnego pan Jan Iwański. Pani dyrektor Rozalia Wolańczyk oraz pani Stefania Salwa musiały w dniu 30.08.1953r. odejść z pracy ze względów politycznych.

Od 1.09.1953r. nowym dyrektorem szkoły (szkoła zmieniła nazwę na: Zasadnicza Szkoła Zawodowa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego) został pan Adam Wilusz, który z dniem 1.09.1953r. zatrudnił nowych pracowników: panią Irenę Wilusz - nauczyciel teorii, panią Zytę Bajdę - sekretarka - bibliotekarz, pana Leszka Gąseckiego - technolog - kalkulator, pana Zygmunta Dudusia - magazynier, narzędziowiec, zaopatrzenie - transport oraz sprawy gospodarcze. Od 1.09.1953r. kierownikiem warsztatów został pan Rudolf Bogusz, w takim składzie pracowaliśmy do 31.08.1954r.

Decyzją KW PZPR Rzeszów i dyrektora DOSZ-u pana Mroza (a w szczególności jego) tak ważna szkoła została rozwiązana. Pani Zyta Bajda zdawała bibliotekę i dokumenty administracyjne do DOSZ-u a ja warsztat i magazyn. Urządzenia i narzędzia pobrały szkoły zawodowe z Rudnika, Ropczyc i Przemyśla. Nauczyciele zawodu zostali przeniesieni do tych szkół.

Nauczyciele teorii i pracownicy administracyjni musieli sobie szukać pracy.

Szkoła zawodowa od 1.09.1945r. do 30.08.1954 r. wykształciła i nauczyła zawodu setki uczniów. Niektórzy pracowali jako nauczyciele zawodu w „nowej” szkole zawodowej.

Lista obecnie żyjących „dawnych” pracowników szkoły:

1. Zyta Bajda - Dynów
2. Kazimierz Bożek - Czudec
3. Anna Grzybek-Bożek - Czudec
4. Władysław Chudzikiewicz - Dynów
5. Zygmunt Duduś - Dynów

– 1954 (tych co pamiętam)

Eugeniusz Banaś, Ryszard Baranski, Edward Bielec, Ryszard Bielec, Władysław Chudzikiewicz, Bolesław Hadam, Marian Kamiński, Czesław Krupa, Władysław Ostafiński, Jadwiga Sikorowicz, Aniela Malawska, Bolesław Socha, Jadwiga Stankiewicz, Marian Śliwa, Zofia Wasieńczak, Izidor Zwiercan”.

W imieniu wspominających i swoim własnym  
**Zygmunt Duduś**  
Dynów 2003r.

9 lat istnienia tej szkoły daje podstawy twierdzić, że szkolnictwo zawodowe w DYNOWIE obchodzi 50 rocznicę swego istnienia natomiast bez przerw 40 lat. cdn.

S. Tymowicz

6. Leszek Gąsecki - Gdynia
  7. Mieczysław Kędziński - Przemyśl
  8. Bronisława Krasicyńska - Dukla
  9. Stefania Salwa - Dynów
  10. Edward Tymowicz - Ropczyce
- Lista niektórych absolwentów z lat 1945

## GMINA NOZDRZEC

Rada Gminy w Nozdrzcu podczas 11. sesji w dniu 10 grudnia 2003 roku uchwaliła wysokość stawek podatków i opłat lokalnych. Propozycje uzyskały pozytywną opinię Komisji Budżetu i Spraw Gospodarczych.

W stosunku do roku bieżącego podatek od nieruchomości wzrósł średnio o 2 %, od środków transportu o 8 %, przy czym dla niektórych kategorii pojazdów zastosowano najniższe stawki, określone przez Ministra Finansów.

Radni podjęli również uchwałę w sprawie utworzenia, z dniem 01 stycznia 2004 roku, Zakładu Gospodarki Komunalnej w Nozdrzcu oraz trzy uchwały dotyczące obrotu nieruchomościami gruntowymi. Dokonano również zmian w budżecie gminy na rok 2003.

W sesji uczestniczyli – Pan Mieczysław Barć – Radny Rady Powiatu Brzozowskiego oraz uczniowie I klasy gimnazjum Zespołu Szkół w Nozdrzcu, którzy nie tylko przysłuchiwali się obradom ale i aktywnie w nich uczestniczyli – kierując pod adresem wójta szereg nader dociekliwych pytań.

Na wniosek Zarządu Krośnieńskich Hut Szkła „Krosno” S.A., po uzyskaniu pozytywnej opinii WUOZ – Rada Gminy wyraziła zgodę na dokonanie darowizny nieruchomości położonej w Nozdrzcu.

Jest nią działka o pow. 0,60 ha zabudowana oficyną („stara szkoła”) oraz kaplicą dworską. Jak deklaruje Zarząd Hut „...W przypadku przejęcia nieruchomości Krośnieńskie Huty Szkła „Krosno” S.A. zamierzają wyremontować budynek...”, co zdaniem Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Przemyślu, Delegatura w Krośnie stwarza możliwość scalenia, odrestaurowania oraz zagospodarowania budynku oficyny i częściowego przywrócenia pierwotnego układu przestrzennego zespołu pałacowego.

Wyremontowany budynek przeznaczony zostanie na cele rekreacyjno-sportowe. W planach Zarządu Hut jest również budowa krytego basenu. Powstałby więc, w centrum Nozdrzca, atrakcyjny turystycznie ośrodek wypoczynkowo-rekreacyjny, do którego dostęp mieć będą nie tylko goście „Pałacu” lecz i mieszkańcy gminy.

Radni, podejmując decyzję o darowiznie mieli również na uwadze fakt, iż samorządu nie stać będzie na remont budynku - / którego stan techniczny jest bardziej niż zły/ - do czego w najbliższej przyszłości zobowiązałby Gminę Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Życzyć sobie tylko należy, by nic nie stało na przeszkodzie planom Zarządu Krośnieńskich Hut Szkła.

**Wójt Gminy Nozdrzec**  
Antoni Gromala

**Przewodniczący Rady Gminy w Nozdrzcu**  
Roman Wojtarowicz

# FELIETONY

## Dynowinki

Uwaga: tekst drastyczny! Przynajmniej tak był odczytywany przez tych, na których cichaczem testuję te felietony. Uznali go za pretensjonalny zamach na swawolę, tolerancję i tym podobne zawołania udające warto-

lują i zmieniają się. Niekiedy dość radykalnie. Czy można kochać człowieka i równocześnie negować jego poglądy? Można. Czasem wręcz trzeba.

Chcę podroczyc się z wszystkimi, co to zamiast wolnej woli mają urzędnicy do recytowania głupiotkich sloganów w stylu: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący” (czyli żyjący, ale nieoddychający), „Bóg - tak, Kościół - nie” (Chrystus jest Założycielem i

## WIERZYĆ CZY NIE WIERZYĆ CZYLI TOURNEE PO PRYWATNYCH PANTEONACH

ści. Z ich punktu widzenia – być może tak jest. Zapewniam, że nie jest moim celem wkładanie poświęconego kija w zlaicyzowane mrowisko, ani tym bardziej jakaś historyczna krucjata przeciwko zobojętnieniu religijnemu. Chodzi mi raczej o zwrócenie uwagi na niekonsekwencję i konformizm, na naginanie oczywistości do własnych widzimisię. Tęsknię za dialogiem i równocześnie jestem przeciwko kompromisowi za wszelką cenę. Wściekam się – jako człowiek, chrześcijanin i kapłan – na rozcieńczanie, rozmywanie, wypaczanie i sloganizację Dobrej Nowiny. Krótko mówiąc jestem z tych, którzy nie wierzą w trzecią drogę. Poniższy tekst jest swoistym *silva rerum*, schematycznym szkicem, dotknięciem kilku różnych wątków, z których każdy nadaje się do rozwinięcia.

Jak wierzący ma rozmawiać z niewierzącym, wątpiącym, wrogo nastawionym? Czy w ogóle ma rozmawiać i po co? Do niedawna takie pytania w naszym kraju wydawały się niedorzecznością. Dzisiaj okazują się być coraz bardziej zasadne. Wiele osób głośno narzeka na polski Kościół, ma żal o to czy o tamto do księży, niejeden odchodzi. Skoro nawet wierni praktykujący nierzadko nie potrafią porozumiewać się z duszpasterzami, ci zaś, przynajmniej na ogół, nie mają pomysłu na realizację ewangelizacyjnej misji Kościoła, jakże wcielać w życie polecenie Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19)?

Rozmowa dwóch zaciekle wrogów przy kawie i ciastkach z całą pewnością jest lepsza od wyrzynających się fanatyków. Jak twórczy może być spór wierzącego i ateisty pokazuje G. K. Chesterton w książce pt. „Kula i krzyż”. Jak ważne są konfrontacje oponentów tłumaczy A. de Saint-Exupery w „Twardzi”. Dochodzi tam m.in. do na pozór przewrotnej tezy, iż naszymi jedynymi przyjaciółmi są nasi wrogowie. Poczytajcie. Chrystusowa miłość nieprzyjaciół przestanie być dla Was kłiwą mrzonką.

Zatem dialog. Zakłada on, że dwie strony w atmosferze życzliwości i dobrej woli chcą się wysłuchać, poznać, spróbować zrozumieć. Niekoniecznie dogadać czy zaakceptować. Tutaj przydaje się umowne rozróżnienie na człowieka i jego poglądy, które przecież ewo-

lują organizmu, któremu na imię Kościół), „Wiara to moja osobista sprawa” (dlaczego kręć się z radością po kątach?!...), „Chodzę do kościoła, kiedy mam taką potrzebę. Równie dobrze mogę pomodlić się w domu lub na łonie natury” („JA mam potrzebę”. A co z potrzebami Pana Boga i innych ludzi?). Nie wspominając o wszystkich gwałtownych konstatatorach i reformatorach, którzy tym gorliwiej nagłaśniają swoje pomysły, im mniej się na czymś znają. Toteż niełatwo wytłumaczyć komuś rozpasanemu seksualnie, dlaczego wszelka antykoncepcja to oszustwo. Trudno rozmawiać o wierności z kimś wykluczającym z góry decyzje ostateczne. Syzyfowe wydaje się tłumaczenie wychowawce niewieściich pism obrazkowych, że celibat to nie kaganiec, a dwóch facetów potomka nie wyprodukuje. Że poczęte dziecko jest ważniejsze od zmarznętego pieska.

Uprawomocnianie dziwadeł i wypaczeń może smakować jak wolność i niezależność, ale z rzeczywistością ma niewiele wspólnego. Napawa smutkiem ów krzykliwy pochód niewolników, dzierżących dumnie w dłoniach sztandary fałszywie pojętej wolności: od aksjomatów, od tradycji, od obyczaju. Korowód postmedialnych kukielek, którym nie chce się odpowiadać na pytania „kim jestem?” i „dokąd zmierzam?”. Menażeria pyszałków, którzy bezceremonialnie rozsiadają się na wydu-

(ciąg dalszy na str. 8)

Co,  
gdzie,  
kiedy?



### ZESPÓŁ SZKÓŁ W DYNOWIE

„To, co przeżyło jedno pokolenie  
Drugie przerabia w sercu i pamięci”  
Artur Oppman

Ojczyzna – słowo wielkie, zwłaszcza dla każdego Polaka. Jakże pogmatwane koleje losu przechodziła ta nasza Ojczyzna! Były czasy świetności i wielkie upadki. Upadki na samo dno niewoli i niedoli. Droga Polski do niepodległości jakże trudną była! Ile istnień ludzkich kosztowała!

Dziś Ojczyzna nie wymaga od nas tak wielkich poświęceń, ale naszym obowiązkiem jest ciągle Jej miłowanie i pamiętanie o minionych wydarzeniach, o ludziach, którzy dla Niej pracowali i dla Niej oddali swoje życie.

Obowiązku miłowania Ojczyzny i pamięci o Jej bohaterach musimy uczyć się na co dzień i przekazywać z pokolenia na pokolenie. Wielką lekcją patriotyzmu dla uczniów Zespołu Szkół w Dynowie był Dzień Wszystkich Świętych i Święto Niepodległości. Przed 1 listopada członkowie 40. Drużyny Harcerskiej wraz z Samorządem Uczniowskim uporządkowali groby nauczycieli, powstańca styczniowego, nieznanych żołnierzy i wiele innych zapomnianych mogił. Członkowie Samorządu Uczniowskiego przygotowali wiązanki na te groby i wspólnie z harcerzami zakupili znicze. Wielką pomocą w całym przedsięwzięciu służyła nam emerytowana nauczycielka naszej szkoły Pani Maria Iwańska,

(ciąg dalszy na str. 8)



Fot. A. Iwański

## Co, gdzie, kiedy?



(ciąg dalszy ze str. 7)

kóra całe popołudnie spędziła z nami na cmentarzu przy porządkowaniu grobów, opowiadając przy tym o wielkich i małych wydarzeniach z historii Dynowa. W dzień Wszystkich Świętych harcerze zaciągnęli uroczyste warty przy grobach nieznanego żołnierza, grobie żołnierza AK, księdza zastrzelonego podczas wojny, powstańca styczniowego i przy kaplicy śp. ks. J. Ożoga.

Również obchody Święta Niepodległości miały dla uczniów naszej szkoły szczególne znaczenie. W dniu 10. listopada odbyła się w szkole uroczysta akademia, w której udział wzięli kombatanci: Pan Tadeusz Śmietana i Pan Józef Galej – uczestnicy walk podczas II wojny światowej. Program słowno – muzyczny przygotowany przez uczniów przypominał wszystkim zebranym drogę Polski do niepodległości. Harcerze, w imieniu całej społeczności szkolnej, złożyli kombatantom podziękowania, życzenia i kwiaty. W dniu 11. listopada harcerze zorganizowali zbiórki przed budynkiem szkoły, skąd razem z poczetem sztandarowym szkoły i poczetem sztandarowym kombatantów przemaszzerowali ulicami miasta do kościoła, gdzie uczestniczyli w uroczystej Mszy Św.

Wydarzenia te były dużym przeżyciem dla uczniów i harcerzy, którzy w ten sposób wzbogacili swoją wiedzę o historii naszej Ojczyzny i ludziach, którzy Jej słuszyli.

**Lucyna Choma,  
Beata Piejko,  
Anna Chrapek**

## FELIETONY Dynowinki

(ciąg dalszy ze str. 7)

manych tronach własnego życia. Życia, którego panami nie są.

Ktoś już to ładnie nazwał: Bóg stworzył człowieka na własny obraz i podobieństwo, a ten odwdzieczył Mu się tym samym. Przypisujemy Bogu cechy małości, lepimy Go z własnych mniemań i wygod, po czym oświadczamy butnie, że z „takim Bogiem” nie chcemy mieć nic do czynienia. Bóg jest zawsze inny od naszych wyobrażeń. Dławimy się z tęsknoty za Nim, a nie chce nam się postąpić w Jego kierunku choć kilku kroków.

Bez względu na to, jak bardzo człowiek staje się konsumpcyjną biomaszyną, zawsze będzie tęsknił za czymś głębszym, nieskończonym, absolutnym. Uznawszy religię za temat raz na zawsze przebrzmiały, zaczyna wypełniać pustkę w sercu substytutami. Te zaś, jak każde namiastki, nie tylko nie dają satysfakcji i pokoju, ale często są żenującym świadectwem czyjegoś niedorozwoju duchowego. Pooglądajcie „Jeden z dziesięciu”, gdzie na pytania z kategorii „Religie i kościoły” odpowiada poprawnie co dziesiąta osoba. Posłuchajcie osób publicznych, jak nieporadnie poruszają się po tematach okołoreligijnych, a jak poważnie prawią o bzdurach urosłych do miana kwestii. Oczywiście każdy mówi „w swoim własnym imieniu”, „we własnym przekonaniu”. Bo są to „indywidualne sprawy każdego”.

Wszechobecny „ja-izm”. Ja, mnie, moje. Gdzie najważniejsze jest „ja”, nie ma miejsca dla „ty”. Tam, gdzie nie ma „ty”, nie może być miłości. Bez miłości wszystko traci sens i rozpoczyna się obłąkana szamotanina, by jakoś zapobiec staczeniu się w pustkę i rozpacz. „Musisz w siebie uwierzyć!”. Boże, co za bzdura! PRZESTAŃ W SIEBIE WIERZYĆ!!! Wiara w siebie jest czymś tyle niepoważnym, co zupełnie irracjonalnym. Nie chodzi o zaufanie własnym umiejętnościom.

To trzeba mieć. Ale naprawdę spokojni, przebojowi i radośni będziemy dopiero wówczas, gdy przestaniemy kurczowo trzymać się własnego „ja”. Kiedy pozwolimy, by ktoś wytrącił nas z orbity egocentryzmu, potłukł lustro i powstawił okna. Kiedy przestaniemy się szarpać, a zaczniemy słuchać. Wiara rodzi się ze słuchania.

Chrześcijaństwo nie jest udanym zbiorem sentencji i porad życiowych. Nie jest precyzyjnym systemem nakazów i zakazów. Jest miłowaniem Boga i ludzi. Miłość nie pyta: co ja z tego będę miał? Jest bezinteresowna (zawsze stratna, nastawiona na ofiarę) i radykalna (nikt nie patrzy obojętnie, gdy kochana istota pcha się w jakieś kłopoty). I takie też jest chrześcijaństwo, upominające się o Prawdę. Kiedy geje, feministki i „inni inaczej” podnoszą tumult z dyskryminacją w tle – wszyscy mają grzecznie słuchać i postulaty bez szemrania realizować. Kiedy katolik upomni się o swoje – rozpętuje się awantura. O co tu chodzi?

„To jest to grzech czy nie?” Stąd dotąd. Próba eksmisji sumienia, które nie chce zamilknąć. „Dlaczego mi nie wolno?” Jak trzylatek, co pcha łapkę do płonącego kominka, a później się dąsa, kiedy po niej dostanie. Aż roi się od takich upartych „dorosłych trzylatków”, którzy nie przyjmują nic na wiarę. Wiedzą lepiej. Nie macie monopolu na prawdę - powiadają. A Ty masz? Mamy wspólnie prawdy szukać. Prawdy pisanej przez „P”. Ja wierzę, że Prawdą jest Osoba Jezusa Chrystusa. Dla Ciebie może to nie być tak oczywiste. W porządku, uznaję to. Nie zamierzam Cię indoktrynować na siłę. Chcę się z Tobą podzielić radością, która ma tę cudowną właściwość, że im bardziej dzielona, tym bardziej się mnoży.

Okres świąteczny rozpoczyna się dla polskiego rynku coraz wcześniej. Warszawa była w choinkach, świąteczkach i mikołajach już w drugim tygodniu listopada. Jak tak dalej pójdzie, trzeba będzie przenieść Wszystkich Świętych na wrzesień. Żeby zdążyli sprzedać te tony prezentów. Nawet swoją gwiazdę-przewodniczkę mają: wisi na wieżowcu przy Placu Bankowym. Wymowny to symbol... A przechodnie pytani o to, co dla nich w te święta jest najważniejsze, opowiadają o wszystkim, tylko nie Bogu stającym się Człowiekiem, Bogu pełnym miłości i czułości, który przynosi zagubionemu i pokaleczonemu człowiekowi nadzieję i radość.

Wspólne wzbijanie się ku Prawdzie. Na dwóch skrzydłach wiedzy i wiary, jak pisze Ojciec św. w *Fides et ratio*. Inaczej nie ma szans na ukojenie serca. Suwerenna decyzja i przyjęcie wszelkich konsekwencji swojego wyboru. Jezus mawia: jeśli chcesz...

Co Cię powstrzymuje?

**ks. Krzysztof Rzepka**



## Z BARTKÓWKI DO JAPONII

Odizolowana od świata wyspa, kraj wschodzącego słońca i kwitnącej wiśni. Wśród ludzi w kolorowych kimonach, wyznających szintoizm lub buddyzm przechadzał się nieodróżniający się od nich wzrostem, ale o innej twarzy (brak skośnych oczu) i ubrany w



*Kwiecień 1955r. – 25-lecie złożenia ślubów zakonnych*

brązowe szaty franciszkańskie brat Grzegorz Maria Siry.

Któż by pomyślał, że ktoś z Bartkówki zawita i spędzi w tym kraju większość swojego życia. Brat Grzegorz na chrzcie otrzymał imię Stanisław, a przyszedł na świat 5 grudnia 1902 roku, jako piąte dziecko Józefa i Rozalii, gospodarzy z Bartkówki. Swoje wykształcenie powszechne, później gimnazjalne zdobywał w Dynowiu, kończąc je w 1920 r. W tym samym roku jako ochotnik zgłosił się do wojska, zaś trzy lata później został powołany do służby wojskowej w jednostce Strzelców Podhalańskich. Dalsze plany wiązał z wojskiem, gdyż podjął naukę w szkole podoficerskiej i pracował w Powiatowej Komendzie Uzupelnień W. P.

Stanisław w 1928 r. podjął życiową decyzję, zrezygnował z pracy, zamieniając ją na zgromadzenie zakonne. Postulat rozpoczął 8 września 1928 r. jako Br. Grzegorz, otrzymując szaty zakonne. Kolejną formację, czyli nowicjat rozpoczął 31 marca 1929, by rok póź-



*50-lecie ślubów zakonnych*

niej 3 kwietnia złożyć czasowe śluby na ręce św. ojca Maksymiliana Kolbe. Ojciec Maksymilian, przełożony br. Grzegorza był wzorem, z którego także brał przykład życia.

W Niepokalanowie brat pracował w drukarni i przy kolportażu „Rycerza Niepokalanej”. Późniejszy św. Maksymilian był widocznie wzorem służby dla Niego, gdyż tak jak On podjął decyzję o wyjeździe na misję do Japonii. Wyruszył tam wraz z br. Sergiuszem Pęskiem dnia 31 sierpnia 1931 r. pociągiem, dotarł zaś 13 września tegoż roku. Spędził w kraju kwitnącej wiśni 68 lat, do ojczyzny na krótkie odpoczynki przybywał dwukrotnie. Ważną datą jest 4 kwietnia 1933 roku, gdy składa śluby wieczyste w Muuzenzai no Sono.

Brat Grzegorz w tym tradycyjnym kraju przebywał w kilku miejscach i pełnił różnorodne funkcje. Początkowo pracował w Nagasaki, gdzie był furtianem, zakrystianem, ekonomem, pracował w drukarni i administracji. 2 sierpnia 1933 wraz z innymi obcokrajowcami był internowany w obozie w Tochinoki. Kolejne miejsca pobytu Brata na wyspach w latach 1950- 1999 to: Sannonija, To-



*Brat Grzegorz M. Siry z wycieczką szkolną - Nigakio*

ki i Konagai, tam był ogrodnikiem, kucharzem i zaopatrzeniowcem. Był również sekretarzem o. Samuela Rasenbeigera, który był niewidomy. Z dalekiej Japonii słał rodzinie „Rycerza Niepokalanej”, prowadząc w ten sposób działalność misyjną na odległość. Decyzję o powrocie do kraju podjął w 1999, by 13 września powrócić do Polski. Zamieszkał w klasztorze, w którym rozpoczął swoją zakonną działalność. W ubiegłym roku obchodził setną rocznicę urodzin wśród licznych życzeń znalazło się błogosławieństwo od Ojca Świętego Jana Pawła II i od Generała Zakonu. Kolejnych urodzin Brat Grzegorz Maria Siry nie doczekał, osłabiony zasnął w nocy z 7 na 6 września 2003 r. by już się nie obudzić. Pracowity, posłuszny, pobożny, kochający życie zakonne- taki był. Żył prawie 101 lat,, zaś w zakonie, dla innych przeżył 75 lat. Spoczywa na cmentarzu w Niepokalanowie.

**Zdjęcia z archiwum autora.  
Piotr Pyrcz**

Co,  
gdzie,  
kiedy?



### WYSTAWY RZEŻBY BOGUSŁAWA KĘDZIERSKIEGO

W miesiącach wrzesień – grudzień rzeźby Bogusława Kędzierskiego wystawiane były na terenie Powiatu Rzeszowskiego. I tak kolejno:

- w Dynowie od 25.09 do 09.10. 2003 r.
- w Tyczynie od 14.10 do 28.10.2003 r.
- w Boguchwale od 30.10 do 13.11.2003 r.
- w Kamieniu od 18.11 do 2.12 2003r.
- w Sędziszowie Młp. od 12.12 do 29.12.2003 r.

(An)



*Kamień - artysta wśród zaproszonych gości*

*Fot. P. Pyrcz*



*Otwarcie wystawy w Tyczynie.*

*Fot. P. Pyrcz*

Co,  
gdzie,  
kiedy?



**S. P. DYŁĄGOWA**

W pierwszej połowie września bieżącego roku szkolnego szkoła otrzymała radosną wiadomość o głównej wygranej w ogólnopolskim konkursie na hasło zagrożające do turnieju w piłce nożnej „Coca-Cola Cup”. Nagrodę w postaci dyplomu, firmowych upominków rzeczowych (m.in. szklanki z autografami reprezentantów Polski) odebrał autor hasła Grzegorz Łach, obecnie uczeń klasy I zamiejscowego gimnazjum. Chłopca prowadził jego nauczyciel w.f. – mgr Grzegorz Marszałek.

Zwycięskie hasła:

1. *Dzięki tegorocznej lidze „Coca-Cola Cup”*

2. *Polska – Mistrzem Świata już za 11 lat!*

3. *Dzisiaj w lidze Coca-Cola*

*Jutro w kadrze główna rola!*

3. *Przez ligę Coca-Cola Cup*

*Do reprezentacji Polski wiedzie szlak!*

(An)

## BARWY ZAKARPACIA

W GALERII KRAJOZNAWCZEJ PTTK „ROZMAITOŚCI” w Rzeszowie można obejrzyć wystawę fotografii naszego dynowskiego fotoreportera – Piotra Pyrca pt. „Barwy Zakarpacia”. Wystawa czynna jest do końca stycznia 2004 r. Zapraszamy!

(An)

W dniach 21 i 22 listopada w Centrum Kulturalnym w Przemyślu odbył się VI Ogólnopolski Turniej Satyry o „Złotą Szpilę” im. Ignacego Krasickiego. Do turnieju zakwalifikowało się czworo uczniów dynowskiego LO: Mateusz Mikoś, Michał Zięzio, Grzegorz Kijanka oraz **Jolanta Nowak**, która odniosła sukces, zdobywając w konkursie recytatorskim II miejsce. Natomiast **Grzegorz Kijanka** otrzymał wyróżnienie Galerii „Pirania” z Jarosławia za swoje rysunki satyryczne. **GRATULACJE!!!**

(MJ)

# Żołnierze AK Placówka w Dynowie

W 1995 r. nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu ukazała się książka Michała J. Kryczko pod tytułem „Szkolenie w podobwodzie AK Rzeszów Południe na przykładzie Placówek Błażowa i Dynów”.

Publikację wykonano przy wsparciu finansowym Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, Zakładów Płyt Pilśniowych w Przemyślu oraz dr Tomasza Gołąba (USA).

Nie jest ona znana szerszemu gronu czytelników.

Autor, jak sam pisze, podjął w niej próbę pokazania realizacji jednego z głównych zadań składowych tworzenia konspiracyjnej armii, jakim było wyszkolenie kadry dowódczej.

Swoje opracowanie oparł na archiwalnych materiałach źródłowych, ale także na relacjach żołnierzy AK Placówek Błażowa i Dynów oraz na osobistych wspomnieniach.

Pierwsza część książki obejmuje oprócz opisu zagadnień związanych ze szkoleniem wojskowym, materiały pozwalające zorientować się w przebiegu powstawania, położeniu, obszarze i jego ukształtowaniu oraz w strukturze organizacyjnej Placówek ZWZ – AK Błażowa i Dynów a także ich społecznego zaplecza.

W drugiej zaś części książki autor omawia działalność związaną z tajnym nauczaniem w obrębie tychże Placówek AK-owskich.

W nawiązaniu do dotychczasowych publikacji warto je zaprezentować na łamach „Dynowinki”. Wypadnie mi to zrobić w oddzielnym artykule.

Intencją mojego artykułu jest zaś zaprezentowanie z nazwiska, imienia i pseudonimu, osób wymienionych w książce a objętych szkoleniem wojskowym, pochodzących z Dynowa i okolic.

Pragnę w ten sposób wpłynąć nie tylko na zachowanie ich w historycznej pamięci ale przede wszystkim „sprowokować” członków ich rodzin, przyjaciół, sąsiadów, żyjących towarzyszy konspiracji itd. do przybliżenia czytelnikom sylwetek tych osób.

Dotychczasowe prośby Redakcji o zabranie głosu na łamach miesięcznika nie spotykają się z szerszym odzewem.

Może mój artykuł spowoduje i nakłoni czytelników do redakcyjnej współpracy. Może głos zabiorą nauczyciele historii, młodzież z kółek historycznych i ich opiekunowie.

Mija czas, odchodzą ludzie, często anonimowi, a przecież zasługują na naszą pamięć i wdzięczność.

Okres świąteczny – czas rodzinnych spotkań, może wzbudzi oczekiwaną refleksję i znajdą się „odważni”, którzy zechcą napisać do Redakcji (dokumentując zdjęciami i po-

siadanymi nieznanymi dotąd dokumentami) i przybliżą nam wszystkim sylwetki tych osób.

Wymieniając w kolejności za autorem książki, należą do nich :

**Kierownik Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty (1943 – 1944) — Placówka Dynów,**

- por. Józef Maciołek „Żuraw” — Dynów

**Wykładowcy i instruktorzy kursów szkół podchorążych i podoficerów rezerwy piechoty organizowanych na terenach Placówek Błażowa i Dynów**

- plut. Jan Banaś „Ptasznik” — Harta,
- podp. Michał Barć „Krogulec” — Lubno,
- sierż. Jan Chrzan „Cięty” — Bachórz,
- plut. Leonard Chudzikiewicz „Pajak” — Dynów,
- plut. Czesław Czyż „Lont” — Dynów,
- plut. Józef Drelinkiewicz „Szary” — Dynów,
- plut. pchor. Tomasz Gołąb „Ordon” — Dynów,
- por. Stanisław Król „Kurek” — Harta,
- ppor. Jan Kucharek „Dyl” — Dylągowa,
- plut. Józef Pękala „Soplica” — Harta,
- plut. pchor. Juliszu Piątkowski „Korab” — Dynów,
- ppor. Andrzej Wajdowicz „Żbik” — Dynów,
- ppor. Tadeusz Wrażeń „Rys” — Dynów

**Absolwenci I, II i III - go Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty Placówka AK Błażowa (1942 – 1943)**

- Michał Barć „Krogulec” — Lubno,
- Tomasz Gołąb „Ordon” — Dynów,
- Tadeusz Jarosz „Młot” — Przedmieście Dynowskie,
- Stanisław Kluz „Czak” — Dynów,
- Wojciech Łukasiewicz „Tłok” — Dynów,
- Juliszu Piątkowski „Korab” — Dynów,
- Marian Zubilewicz „Jurand” — Dynów,
- Tadeusz Zwiercan „Skała” — Dynów

**Uczestnicy kursu Szkoły Podoficerskiej Rezerwy Piechoty Placówka AK Dynów (1943/44)**

- Alojzy Czernik „Dzban” — Lubno,
- Artur Gąsecki „Dragon” — Dynów,
- Bronisław Gąsecki „Dolina” — Dynów,
- Stanisław Jarosz „Piasecki” — Dynów,
- Marian Kędziński „Maryś” — Dynów,
- Antoni Kiełbasa „Furman” — Lubno,
- Stanisław Kostur „Tońko” — Dynów,
- Mieczysław Krasnopolski „Lech” — Dynów,
- Józef Kustra „Gąsior” — Lubno,
- Marek Łukasiewicz „Zgoda” — Dynów,



- Stanisław Majewski „Bandera” — Dynów,
- Adolf Marszałek „Olcha” — Dynów,
- Michał Marszałek „Wróbel” — Dynów,
- Izydor Myćka „Kupała” — Lubno,
- Michał Pacuła „Pocisk” — Lubno,
- Kazimierz Pindyk „Zagon” — Dynów,
- Stanisław Rakowski „Topola” — Dynów,
- Eugeniusz Serewko „Sęk” — Dynów,
- Antoni Sikora „Żagiel” — Dynów,
- Stanisław Trybalski „Śmigły” — Lubno,
- Zbigniew Wajdowicz „Wajd” — Dynów,
- Stanisław Wielgos „Łan” — Lubno,
- Roman Wrażeń „Sokołowicz” — Dynów,
- Franciszek Chrobak „Chrast” — Bachórz,
- Stanisław Domin „Wiatr” — Harta,
- Jan Drewniak „Plon” — Harta,
- Franciszek Gudyka „Konar” — Harta,
- Stanisław Holdys „Sum” — Harta,
- Ludwik Kaszycki „Rola” — Harta,
- Antoni Kocaj „Harpun” — Harta,
- Edward Leśniak „Kropidło” — Szklary,
- Tadeusz Lichota „Kora” — Harta,
- Wiesław Mierzyński „Śmigły” — Harta,
- Michał Mitrega „Doliniak” — Bachórz,
- Ludwik Nowak „Odpór” — Harta,
- Andrzej Paściak „Promień” — Harta,
- Józef Pękala „Wola” — Harta,
- Stanisław Skałuba „Piasta” — Harta,
- Władysław Smoczyński „Mech” — Harta,
- Stanisław Wieszczyk „Jasion” — Harta - Lipnik

#### Wykładowcy i instruktorzy szkolenia sanitarno – medycznego w Placówkach AK Błażowa i Dynów

- Antonina Ćwiklińska „Tonika” — Dynów,
- Danuta Ćwiklińska – Gołąb „Kozą” — Dynów,
- Kazimiera Kędzierska „Troja” — Dynów,
- Janina Kosteczko – Nyrkowska „Frenezja” — Harta,
- Dezydery Miklasz „Mika” — Dynów,
- Zofia Stankiewicz „Atma” — Dynów

#### Uczestnicy kursów sanitarno – medycznych organizowanych w latach 1043 – 1944 na terenie Placówki AK Dynów

- Stanisława Bartmińska „Troska” — Dynów,
- Klementyna Bielec „Marta” — Dynów,
- Wiktoria Bielec „Werwa” — Dynów,
- Aldona Kędzierska „Chluba” — Dynów,
- Janina Kędzierska „Turmia” — Dynów,
- Kazimiera Kędzierska „Troja” — Dynów,
- Anna Majewska „Morwa” — Dynów,
- Danuta Pindyk „Agawa” — Dynów,
- Zofia Stankiewicz „Liana” — Dynów,
- Jadwiga Tymowicz „Figura” — Dynów,
- Maria Wrażeń – Krupa „Ewa” — Dynów
- Kazimiera Bielec „Uprawa” — Bachórz,
- Maria Cieślak „Chłopka” — Bachórz,
- Klementyna Chrzan „Druhna” — Bachórz,
- Maria Dańczak „Żurawina” — Bachórz,
- Henryka Koszelnik „Włócznia” — Bachórz,
- Józefa Koszelnik „Ziuta” — Bachórz,
- Marta Lis „Przekora” — Bachórz,

- Stefania Osypanka „Tama” — Bachórz,
- Irena Szałajko „Renia” — Bachórz,
- Maria Tarnawska „Zgoda” — Bachórz,
- Weronika Urbanik „Śruta” — Bachórz,
- Waleria Błońska „Czapla” — Harta,
- Stanisława Domin „Rada” — Harta,
- Stefania Domin „Kabała” — Harta,
- Stanisława Karnas „Struga” — Harta,
- Katarzyna Lichota „Przerwa” — Harta,
- Janina Maciołek „Pestka” — Harta,
- Józefa Paczkowska „Dobra” — Harta,
- Zofia Pantol „Wstęga” — Harta,
- Janina Bogusz „Gwara” — Lubno,
- Janina Buldak „Wieża” — Lubno,
- Władysława Czernik „Koral” — Lubno,
- Ludwika Florkiewicz „Laura” — Lubno,
- Władysława Początek „Osłona” — Lubno,
- Ludwika Tworzydło „Woda” — Lubno,
- Anna Wielgos „Wara” — Lubno,
- Władysława Żaczek „Malina” — Lubno,
- Franciszka Bielec „Dola” — Ulanica,
- Barbara Kruczek „Baśka” — Ulanica,
- Aleksandra Sidor „Swatka” — Ulanica

#### Uczestnicy kursów łączności organizowanych w latach 1043 – 1944 na terenie Placówki AK Dynów

- Balbina Bielec „Peonia” — Dynów,
- Danuta Ćwiklińska – Gołąb „Kozą” — Dynów,
- Maria Gąsecka „Maja” — Dynów,
- Irena Kasproicz „Tajga” — Dynów,
- Małgorzata Paygart „Rita” — Dynów,
- Teresa Paygart „Sasanka” — Dynów,
- Aleksandra Polipowicz „Porada” — Dynów,
- Adelajda Wrażeń „Rota” — Dynów,
- Janina Zwiercan „Duma” — Dynów,
- Danuta Bielec „Spirea” — Bachórz,
- Klementyna Jaworska „Pryzma” — Bachórz,
- Stanisława Karasińska „Urwis” — Bachórz,
- Maria Mitrega „Marycha” — Bachórz,
- Maria Pęcak „Trusia” — Bachórz,
- Maria Szczutek „Śmiga” — Bachórz,
- Maria Wasylkiewicz „Trzaska” — Bachórz,
- Aniela Błońska „Ozdoba” — Harta,
- Leonia Holdys „Oblok” — Harta,
- Katarzyna Kośmider „Dziewoja” — Harta,
- Katarzyna Pękala „Pszennica” — Harta,
- Stanisława Sobala „Sobótka” — Harta,
- Anna Gołąb „Jagódka” — Lubno,
- Stanisława Pacuła „Siostra” — Lubno,
- Janina Wielgos „Skiba” — Lubno,
- Józefa Banat „Ziuta” — Ulanica,
- Julia Haliszak – Żugaj „Rafa” — Ulanica,
- Katarzyna Marszałek – Rębisz „Jeżyna” — Ulanica

Wszyscy jesteśmy zobowiązani do zachowania Ich w pamięci. To Oni przecież tworzyli i tworzą najnowszą historię.

**Andrzej Stankiewicz**

## Co, gdzie, kiedy?



u 6 grudnia odbyły się **II Dynowskie Mikołajki Artystyczne**. Imprezie patronowały władze miasta i gminy, inicjatorem było Towarzystwo Przyjaciół Dynowa, a „wykonawcą” dynowski MOKiR. Przy pełnej sali „Strażaka” w popisach krasomówczych i muzycznych wystąpili najzdolniejsi uczniowie z Dynowa i okolic, których Mikołaj nagrodził prezentami i wręczył pamiątkowe dyplomy. Za podpowiedzią Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych nie zapomnieliśmy także o tych dzieciach, o które powinniśmy się troszczyć w sposób szczególny.

Organizatorzy dziękują **członkom Klubu „DESKA”** z LO w Dynowie: **Jannie Pieróg, Agacie Bogusz, Agacie Bajdzie, Jolancie Nowak Michałowi Zięzio i Tomaszowi Sobasiowi** za pomoc w organizacji i przeprowadzeniu imprezy.

(MJ)

**Co słyhać w kapeli ludowej „Bachórzanie” - informuje solistka p. Elżbieta Klaczak-Łach...** Kapela ludowa „Bachórzanie”, mimo krótkich przerw w koncertowaniu, nadal prężnie działa i niebawem wkroczy na rynek muzyczny z zupełnie nowym repertuarem, obejmującym 35 utworów. Obecnie trwają przygotowania do nagrania kolejnej płyty. Letnia przerwa w koncertach spowodowana była, między innymi, odejściem z kapeli prymisty **p. Zbigniewa Galeja**. Naszemu kierownikowi artystycznemu składamy serdeczne podziękowania za ogromną pracę na rzecz rozwoju kapeli i życzymy dużo, dużo zdrowia.

W czerwcu bieżącego roku kapela otrzymała prestiżowe wyróżnienie – Nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki. We wrześniu natomiast uczestniczyła w uroczystych obchodach II Dnia Dobrego Sąsiedztwa Polska-Ukraina w Ustrzykach Górnych, gdzie obok koncertu, miała zaszczyt witać na granicy polsko-ukraińskiej delegację z Ukrainy.

Obecnie kapela intensywnie pracuje nad nowym repertuarem, by wraz z nadjeściem wiosny znowu „podbić” serca wiernych słuchaczy skocznymi melodiami.

(MJ)

Jako była członkini Armii Krajowej i bratanica Stanisława Zwiercana poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia i uzupełnienia sprawy mojego stryja. – Otóż broń złożyli – dowódca Partyzantki Lwowskiej przy współudziale byłych członków Armii Krajowej Bronisława Gąseckiego i Leonarda Chudzikiewicza. Ukryto tę broń w piwnicy, nazywanej przez starszą generację młynicą, ponieważ mój dziadek miał kiedyś młyn wodny w tym budynku. Zamurował tę broń zacy człowiek, przyjaciel mojej rodziny – murarz ś.p. Józef Pyś. – Stanisław Zwiercan i Leonard Chudzikiewicz zeznawali w śledztwie i przed Re-

Słyszałam na rozprawie procesu brzozowskiego oskarżenie prokuratora, który domagał się trzech wyroków śmierci – dla Leona Caga, Leonarda Chudzikiewicza i Stanisława Zwiercana, ale Sąd Wojskowy skazał Stanisława Zwiercana na karę dożywotniego więzienia, utratę praw obywatelskich i konfiskatę majątku. To wszystko działo się w okresie stalinizmu w 1948 r. Stryj przebywał w więzieniu około 7 lat.

Konsekwencje tego aresztowania i wyroku poniosła rodzina stryja – żona i siedmiorgo nieletnich dzieci. Najstarszy z chłopców zdolny, a nie mógł się kształcić, bo musiał poma-

na zadane mi pytania. Stało się tak dzięki modlitwie mojego Ojca, który przez cały ten czas klęczał i odmawiał różaniec.

Po transformacji dzieci stryja uzyskały uniewinnienie ojca i anulowanie konfiskaty majątku. Syn Izidor ma na to dokument z pieczęcią sądu. Szkoda, że ich ojciec nie doczekał tej rehabilitacji.

Drugi oskarżony w procesie brzozowskim Leonard Chudzikiewicz należący do AK, a potem do W-N-u już nie żyje, ale jego żona i córka postarały się o jego rehabilitację i otrzymały odszkodowanie za konfiskatę dobrze zaopatrzonego sklepu. Ja z kuzynem byliśmy

## Komentarz do

# „Historii procesu brzozowskiego”

## i konsekwencje tego procesu

jonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie, że sami murowali i mimo tortur nie wydali starszego pana J.Pysia (pomogły pewne modły syna księdza). – A jak torturowali to wiem od stryja : bili, on mdlał, zlewali wodą i dalej bili, albo umieścili go w piwnicy, w bieliźnie i boso, w wodzie po kostki i w takim pomieszczeniu, że nie mógł kucnąć, ani usiąść – tylko musiał tak stać 24 godziny. Torturą też była izolatka na miesiąc. Można było w takiej samotni obłędu dostać. Stryj opowiadał też, że raz przyprowadzili z przesłuchania młodego chłopaka, strasznie zmasakrowanego, wrzucili do celi i tak leżał aż skonał. – Przed aresztowaniem stryja pewien człowiek dowiedział się od zastępcy dowódcy Partyzantki Lwowskiej, że broń jest schowana w młynie i wydał to ubowcom w pewnym lokalu (wtedy właściciel lokalu podając im coś usłyszał słowo „Młyn”). Dlatego Urząd bezpieczeństwa zrobił rewizję u Jana Jaśkiewicza, który miał młyn (teraz ul. Piłsudskiego). – Ja i cała moja rodzina dowiedzieliśmy się o tej broni dopiero w dniu aresztowania stryja i wtedy skojarzyliśmy dlaczego była rewizja u Jaśkiewicza.

Byłam na rozprawie tej grupy brzozowskiej. Sprawę prowadził Sąd Wojskowy Rejonowy w Rzeszowie – nie wiem jakie miał przygotowanie fachowe. Wiem natomiast z książki pt. „Krzywdy – dozwolone” – napisanej przez sędziego Stanisława Pasterza, że starych sędziów nie było dużo po II Wojnie Światowej i dlatego reżim ówczesny powołał kilkumiesięczne kursy prawnicze sędziowskie i prokuratorskie – wymogiem była tylko pozytywna ocena polityczna kandydata. Tacy sędziowie pobierali też instrukcje w komitetach partyjnych. Tak było w sądach cywilnych. Nie wiem jakie kwalifikacje miał prokurator i sędzia w Sądzie Wojskowym.

gać matce w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Warunki mieli bardzo ciężkie. – Dwaj chłopcy, gdy dorośli – to musieli służbę wojskową odbywać w kopalni węgla. Takie „drańskie prawo” obowiązywało, że niewinni synowie ponosili też karę. Z powodu uwięzienia stryja nie ominęły represje także mojej rodziny. – Brat mój ukończył studia prawnicze we Wrocławiu celując i starał się o aplikację w sądownictwie – odmówiono, starał się w adwokaturze i też odmówiono. Potem brat przeniósł się do Przemyśla i pracował w Banku, gdzie otrzymał nominację na dyrektora banku w Krośnie. Oczywiście interweniował Urząd Bezpieczeństwa i nominację cofnięto. We Wrocławiu brat był inwigilowany, bo sąsiedzi mówili mu, że przychodzą jacyś mężczyźni i pytają o niego i kto do niego przychodzi. – Siostra moja pracująca w Zakopanem również była śledzona. – Jeśli chodzi o mnie – to pewien pan (kierownik jednego zakładu, partyjny, bywali u niego z Urzędu ubowcy) powiedział z życzliwości mojemu ojcu, żebym uważała, bo był delegowany na tydzień oficer UB, by mnie śledzić. Ubecy otwierali też moją korespondencję, bo znali treść mojego listu, w którym napisałam, że właśnie ten „arsenał broni” był u mojego stryja. Poza tym byłam przesłuchiwana przez Urząd Bezpieczeństwa z Brzozowa na posterunku MO Dynów. Najpierw dwaj z UB z okropną fizjognomią siedzieli na ławce ze mną w środku przez długi czas. Wiadomo - miało to swój cel. Potem przesłuchiwał mnie ten trzeci i w wyrafinowany sposób straszyl i szantażował, chciał doprowadzić mnie do załamania psychicznego, ale ja wytrzymałam to. Dziwne, że ja bardzo zdenerwowana przed przyjściem, potem tj. w czasie przesłuchania – spokojnie, szybko i dobrze odpowiadałam

świadkami w tej sprawie w Rzeszowie.

Pragnę dołączyć jeszcze kilka zdań tak – pro memoria- o trzecim, a jednym z głównych oskarżonych w procesie brzozowskim p. Leonie Cagu. – Po rozwiązaniu Armii Krajowej w Warszawie przez komendanta głównego AK Z. Okulickiego w styczniu 1945 r. – nastąpiło też faktyczne rozwiązanie Koła AK Dynów w 1945 r. w Harcie w jakimś domu – blisko lasu. Poszłam tam z Hanią Majewską – było wtedy zimno i padał deszcz. Wówczas nasz komendant Armii Krajowej p. Leon Cag ogłosił rozwiązanie AK i powiedział zebrany, by ratując się przed represjami zapisywać się do Stronnictwa Demokratycznego (SD), albo do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i tak niektórzy zrobili. Nieprawdą jest, że nieujawniona AK przekształciła się w tzw. Samoobronę. Pozwolę sobie jeszcze napisać coś o powstaniu, o genezie tej samoobrony. – Był raz w nocy napad Ukraińców z Nacjonalistycznej Organizacji UPA na Dynów. Zastrzelili wtedy na ulicy Rakowskiego i jeszcze dwóch mężczyzn, ale nie pamiętam nazwisk. Następnie okradli wnętrze sklepu, znajdującego się vis a vi kościoła – własność Genowefy Kędzierskiej. Włamali się też do drogerii przy ulicy Mickiewicza i też okradli ją. – Po tym napadzie mężczyźni z Dynowa – byli akowcy i inni zorganizowali się i pełnili warty każdej nocy, by czuwać i bronić Dynowa przed ponownym napadem bandy UPA. Mieli rację, bo później banda UPA napadła na kilka wsi za Sanem i spaliła je. Ja widziałam z podestu sąsiedniego domu jak bandy UPA paliły dwie wsie: Dylągową i Bartkówkę. Jasno było od łuny jak w dzień, widziałam jak idą w Bartkówkę z pochodniami od domu do domu. Władze PRL-u najpierw oskarżali byłych członków AK za udział w tych watach, w tej

samoobronie, ale potem widząc te pożary i napady przekwalifikowały samoobronę i usankcjonowały ją jako – Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej (ORMO) i dziś z tego tytułu niektórzy ludzie pełniący te warty mają dodatek kombatancki.

Pana Caga znałam dobrze, bo mieszkał obok mojego domu. Znałam go doskonale, spotykaliśmy się też towarzysko – byłam na chrzcinach jego dziecka, które trzymała do chrztu znana nauczycielka p. Emilia Bar, siostra naszego wówczas księdza proboszcza Michała Bara. P.Cag był to inteligentny i uczciwy człowiek, dobry Polak i gorący patriota. Zył bardzo skromnie i wiem, że był nawet w ciężkich warunkach materialnych.

Po rozwiązaniu AK powstała nowa organizacja „Wolność i Niezawisłość” (W-N) do której weszli niektórzy byli Akowcy. O działalności p.Caga w W-Nie dowiedziałam się dopiero w czasie procesu. Pamiętam słowa, wruszające słowa p.Caga na procesie brzozowskim, kiedy wolno było oskarżonemu powiedzieć w ostatnim słowie coś w swojej obronie. Pan Cag mówił pięknie i wruszająco o swoim pochodzeniu z biednej wiejskiej rodziny i swoich ciężkich warunkach materialnych w młodości i w czasie kształcenia się, ale dla tych „obrońców ludu”, nie miało to znaczenia i wydali najwyższy wymiar kary – karę śmierci, ale jej nie wykonano. Słyszając to płakałam wtedy bardzo.

Pragnę jeszcze dodać, że p.Cag po latach pobytu w więzieniu, po amnestii wrócił do rodziny i mieszkał w Katowicach. Raz moja bratowa dzwoniąc służbowo z Wrocławia do jakiegoś przedsiębiorstwa w Katowicach rozmawiała z p.Cagiem – pytał o nas i przekazał pozdrowienia. Wiem, że p.Cag miał brata księdza gdzieś w Bieszczadach i odwiedzał go. P.Cag już nie żyje.

Wydarzenia dynowskie nie oszczędzały też znanego i szanowanego Władysława Kasprowicza – oskarżonego w tym procesie brzozowskim. Piastował on Urząd Miejskiego Burmistrza, dbał o ład w mieście i bezpieczeństwo i za te warty w obronie Dynowa, za ich aprobatę był sądzony. Przebywał w więzieniu około roku, a nie miał zdrowia. Po powrocie z więzienia chorował długo i zmarł.

Oskarżono też i sądzono Józefa Kocaja i Stanisława Kocaja z Harty (jeden z nich był starostą Brzozowa). Nie znałam ich. Otrzymali wysokie wyroki – kilka lat więzienia. Potem obniżano te wszystkie wyroki – były amnestie i starania rodzin.

W tym „brzozowskim procesie” było oskarżonych i sądzonych wielu moich znajomych Akowców – gorących patriotów i prawych ludzi np. Leon Cag, Leonard Chudzikiewicz, Jakub Tarnawski, Jan Kijowski z Nozdrza, Stanisław Wieszczyk z Harty i wielu innych nieznanych mi z Brzozowa i okolic

Brzozowa (w sumie 23 osoby). Osądzono ich za nieujawnioną przynależność do AK i za przynależność do W-Nu, a gazety wydane przez komunistów tzw. przez nas gadzinówki szkalowały ich okropnie, zniesławiały i sugerowały, że tworzyli bandy terrorystyczne. – Są i teraz autorzy, którzy w swoich książkach podają otrzymane od kogoś fałszywe informacje – zniesławiające uczciwych ludzi, dobrych Polaków – patriotów.

Wszyscy wyżej wymienieni przeze mnie nie doczekali transformacji, bo długoletni okres przebywania w więzieniu osłabił ich zdrowie. Dużo wycierpieli, wiele przeżyli... Oni byli pełni wiary w podjętą walkę o wolną i niepodległą Polskę, byli pełni patriotyzmu, umiłowania swojej ojczyzny – całym sercem przynależeli do ruchu oporu i dobrze służyli Ojczyźnie.

Nie żyją już, więc możemy im oddać cześć przez zapewnienie, że pamięć o nich pozostanie na zawsze wśród nas jeszcze żyjących. – To już historia, ale chodzi o to, by przekazać potomności, młodemu pokoleniom prawdę o działalności ich ojców w AK i w W-Nie i o karach jakie ponosili. My żyjący możemy w modlitwie polecić ich Bogu, by odpuścił im winy, bo nikt z nas nie jest bez winy.

Może ktoś napisałby kompetentniej coś o tym procesie i o oskarżonych, ale ja podaję to co jest mi wiadome i co pamiętam.

**Stefania SALWA**



Jak drzewiej bywało  
czyli opowieści z herbem w tle

## POKÓJ DO ŚNIADAŃ I RESTAURACJA U GRAJCARKA, CZYLI WIERZYNEK PO DYNOWSKU

**Refleksje w związku  
z historią pewnego zeszytu...**

Okres przedświąteczny – jak co roku pora najprzyjemniejszego planowania, gorączkowych przygotowań ale i realizacji czasem niezwykłych pomysłów kulinarnych czy artystycznych. To wtedy przecież w naszych domach pojawiają się oryginalne dekoracje, stroiki, ozdoby a w kuchni powstają smakowitości, które dekorujemy z takim sercem i artystycznym jak nigdy w roku.

Okazuje się, że zwykłym ciasteczkom wystarczy nadać fantazyjny kształt, udekorować kolorowymi lukrami, bakaliami, posypkami i już stanowią one prawdziwą konkurencję dla wiszących na choince tandetnych, często plastikowych ozdób.

Piękno i oryginalność świątecznego sto-

łu jest chlubą każdej gospodyni, która co prawda co roku zarzeka się, że święta będą skromniejsze, prezenty symboliczne ale zawsze stara się zaskoczyć choćby pięknem opakowań czy niezwykłą dekoracją stołu, półmiska lub potrawy.

W tym swoistym wyścigu o podtrzymanie tradycji i budowanie niezapomnianego świątecznego nastroju bezcenne okazują się wypowiedzi naszych mam, wspomnienia babć czy rzadziej „krzyczące” wielobarwnymi ilustracjami współczesne, kolorowe pisma.

**Dla mnie takim niewyczerpanym źródłem pomysłów jest... zeszyt prababki Julii. Na poźółkłych, rozsypanych się stronach ukryte są nie tylko tajemnice doskonałej gospodyni ale i historia pewnego magicznego miejsca...**

**Zatłuszczone, wygrzyzione zębem czasu karty pamiętają okres świetności lokalu pod numerem 129 w Dynowie.**

Właścicielem tego miejsca był Jan Kędziński, określany mianem Grajcarek. Wśród najstarszych zachowanych dokumentów istnieje potwierdzona informacja, że już w roku 1896 dysponował „*kramem*” znajdującym się w domu przy ulicy Mickiewicza. Cesarsko Królewskie Starostwo w Brzozowie przyznało mu w tym roku „*koncesję na wyszynk wina*” a CK Dyrekcja Okręgu Skarbowego w Sanoku wydała „*pozwolenie na prowadzenie masarstwa za opłatą podatku konsumpcyjnego*”.

Z kolejnego dokumentu wynika, że ten punkt handlowy musiał się rozwijać skoro w 1902 roku to samo starostwo udzieliło zgodę Janowi Kędzińskiemu na prowadzenie: „*po-koju do śniadań, restauracji, gry w bilard i podawanie herbaty (bez rumu)*”. Jako warunek postawiono konieczność oddzielenia części handlowej od mieszkania prywatnego. Późniejsza inwestycja miała miejsce w 1911 roku, kiedy to właściciel już razem ze swą żoną Julią zaczęli prowadzić miejsce hotelowe, bowiem Jan otrzymał od CK Starostwa w Brzozowie „*koncesję na przyjmowanie obcych w gospodę (hotel)*”. Wiązało się to z koniecznością przebudowy domu pod numerem 129. Oprócz sklepu z pokojem do śniadań i restauracją znajdowały się w nim dwa pokoje gościnne. Wydawać by się mogło, że różnorodny, doskonały jadłospis i dobrze prowadzony hotel przysporzy wielu klientów. Niestety i w takich miejscach „historia zagra-

(ciąg dalszy na str. 14)



Jak drzewiej bywało  
czyli opowieści z herbem w tle

(ciąg dalszy ze str. 13)

ła swego marsza wojkowego”. W czasie pierwszej wojny wprowadzono szczegółowe obostrzenia dotyczące noclegów, przyjmowania gości i wyszynku napojów alkoholowych. CK Starostwo w Brzozowie powołując się na rozporządzenie namiestnika dla Galicji z dnia 7 czerwca 1915 roku wprowadziło nowe zarządzenia, o czym informowało zainteresowane strony w dwóch językach, po niemiecku i po polsku-

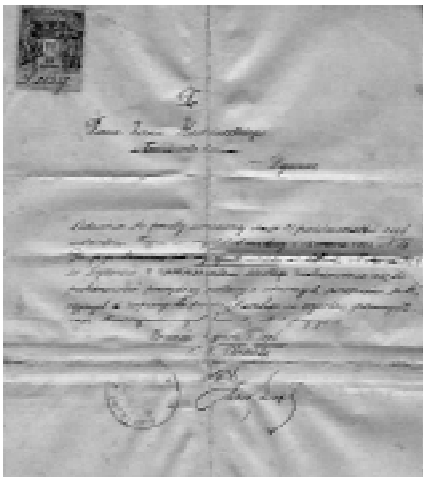
1. „Osobom wojskowym, nie należącym do rangi oficerskiej nie wolno sprzedawać palonych napojów spirytusowych ani niedenaturowanego spirytusu chyba za okazaniem opatrzonego dokładną datą poświadczenia Komendy wojskowej w którym musi być wymieniony okaziciel oraz oznaczona liczba napojów. Takie poświadczenie winien Pan ściągnąć od okaziciela, przechować należycie i okazać każdej chwili na żądanie organów nadzorujących.

2. Lokal przemysłowy winien być tylko do godziny 10-tej otwarty.

3. Podawanie palonych napojów spirytusowych osobom młodocianym poniżej lat 16-tu, pijakom nalogowym, osobom już nie-trzeźwym, żebrakom, osobom wałęsającym się itp. jest najsurowiej zakazane.

Przekroczenie powyższych zarządzeń karane będzie na podstawie Cesarzkiego rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 roku Dz. up. Nr 96 grzywną lub aresztem przyczem może być orzeczzone utratą uprawnień przemysłowego.”

Po latach pierwszej wojny światowej odbudowano pozycję i klimat tego miejsca a gospodarz stopniowo ale konsekwentnie doprowadził do zrealizowania swego marzenia



Najstarszy dokument z 1896 roku



Prababka Julia  
z Markiewiczów Kędzierska



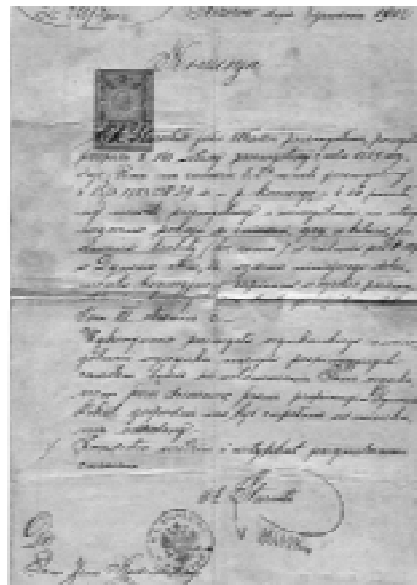
Pradziadek Jan  
Kędziedziński



Restauracja i pokój do śniadań. Przed wejściem stoją m. in.: właściciele Julia i Jan Kędzierscy z córkami Janiną i Heleną oraz zięć Józef Wolański.

- rozbudowy restauracji i przeniesienia jej do pobliskiego, przestronniejszego budynku, w którym piętro zajmował sąd. Wichry historii okazały się jednak bezwzględne i odcisnęły swe piętno.

Druga wojna znów narzuciła kolejne ograniczenia i rozkazy, co dokumentują zachowane pisma *Standortkomendantur Dynow*. Ogromnym ciosem stała się 11 stycznia 1943



Koncesja na prowadzenie pokoju do śniada, gry w bilard z 1902 r.

roku śmierć właściciela Jana Kędzierskiego a kres tej wieloletniej, różnorodnej działalności handlowej położyło zbombardowanie nowego budynku restauracji.

Godnym kontynuatorem działalności Grajczarka – seniora stał się jego syn **Marian**, który przez wiele lat z żoną prowadził sklep ojca. Tradycja ta przeszła także na wnuków Jana, bo do dzisiaj **pan Wiesław Kędzierski** zarządza sklepem **„U Grajczarka”**.

Ten **pożółkły, stary zeszyt** stał się **niemyym świadkiem wkraczającej brutalnie w nasze życie historii**. Zniszczone kartki, zapisane starannym, kształtnym pismem kryją niejedną być może tajemnicę.

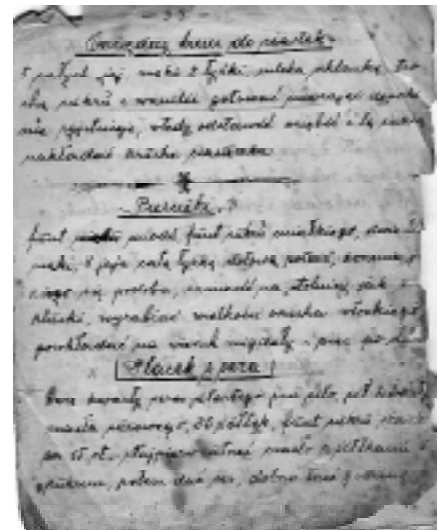
Prababka Julia zapisywała tu **sprawdzone przepisy, według których przygotowywała swe słynące na okolicę przysmaki**. Szczególnie znane były jej rozmaite leguminy, suflety, mazurki, desery piankowe i torty.

Znaczne miejsce zajmują wśród tych notatek dania odświętne – przygotowywane specjalnie na uroczystości świąteczne. Można dowiedzieć się, że chętnie podawała swym gościom na wigilię różne rodzaje zup (barszcz kiszony, biały i czerwony, zupa grzybowa i migdałowa), ryby (także tą słynną w sosie na szaro, w korzeniach, karmelu i winie), pierogi z kapustą i grzybami, z ziemniakami, z śliwkami, gołąbki z kaszą, kotlety z grzybów i oczywiście różne desery. Wśród ciast bożonarodzeniowych królowały strucle, makowniki i pierniki. W okresie karnawału, czyli tzw. mięsopustu popularne były na jej stołach bigosy, paszety, drób pieczony a z ciast chrust zwany faworkami, róże karnawałowe i pączki.

W tym niezwykłym, tajemniczym zeszycie prababki Julii odnaleźć można notatki sporządzone kilkoma innymi charakterami pisma. Ja rozpoznałam znany mi dobrze kształt liter jej najstarszej córki Heleny, również doskonałej gospodyni - ale to już inna historia...

**Polecam dwa sprawdzone przepisy mojej prababki Julii.**

(ciąg dalszy obok)



Fragment zeszytu prababki Julii

## Róże karnawałowe

2 szklanki mąki, 1,5 kg smalcu, 2 łyżki masła, 6 żółtek, szczypta soli, 2 łyżki octu lub lepiej spirytusu, śmietany ile weźmie ciasto

Ciasto wyrób jak na makaron i ubijaj tłuczkiem. Zawini w papier i zostaw na noc w chłodnym miejscu. Następnie posyp ciasto odrobiną maki i jak najcieńiej rozwałkuj. Wykrawaj krążki w trzech rozmiarach i natnij je 4 – 5 razy (będzie to później tworzyć płatki).

Krążki przyłóż do siebie i palcem naciśnij na środku, co spowoduje ich sklejenie.

Wrzuc na tłuszcz największym krążkiem do góry! Smaż do uzyskania przez różę złotego koloru. Wykładaj na talerz, na którym znajduje się bibuła lub serweta papierowa. Posyp cukrem pudrem a na wierzchu połóż usmażoną wiśnię.

## Piernik prababki Julii

20 dkg cukru, 30 dkg miodu prawdziwego, 10 dkg masła, 60 dkg mąki, 3 jaja, 2 przyprawy do piernika (cynamon, kardamon, mielone goździki, anyż), 1 kopiata łyżeczka sody, 3/4 szklanki mocnej czarnej kawy, 25 dkg bakalii (siekane orzechy, rodzynki, skórka pomarańczowa)

Miód, masło i cukier zagrać w rondlu i ucierać. Jak przestygnie dać jaja ciągle mieszając mąkę, kawę i resztę składników. Na koniec dać bakalie. Zostawić na 48 godzin w chłodzie i po tym czasie piec.

Tekst AM

# NA MARGINESIE WYDARZEŃ Z TORUNIA

## Jaskrawe problemy – weź udział w dyskusji!

1. **Szkola jako przechowalnia.** Niewielka liczba egzaminów komisyjnych. Brak przypadków pozostawiania uczniów na drugi rok w tej samej klasie. Lęk nauczycieli przed wystawianiem w rozliczeniu rocznym negatywnych ocen.
2. **Niekonsekwentnie realizowany program wychowawczy szkoły.** Nagrody i kary – nadmiar czy niedobór. Pobłażliwość wobec niezdyscyplinowanych.
3. **Łamanie porządku społeczności szkolnej.** Uczeń-bandyta – wychowywać czy resocjalizować?
4. **Przerzucanie winy.** Wychowawca wini rodzica, rodzic księdza – a nam wszystkim zewsząd nęcza (parafraza słów M. Reja).

## Na marginesie wypowiedzi Pani Moniki („Dynowinka”, nr 11/101).

Agnieszka (polonistka ze szkoły podstawowej) stwierdziła: „(...) Praca nauczyciela jest trudna, choć potrafi i w tych czasach być wdzięczna. (...)”.

Wydaje mi się, że praca nauczyciela to powołanie. Jak wygląda jego realizacja? – Odpowiedź tkwi w każdym pedagogu immanentnie i indywidualnie. Na ile angażuję się w działalność wychowawczą? Czy próbuję szukać różnych rozwiązań w kontaktach na linii: nauczyciel–uczeń? Czy uświadamiam uczniom prosty jakże fakt, że moja obecność za biurkiem służyć ma wyłącznie im samym? Nieżyjący już Henryk Machalica, aktor i

(o czym mało kto wie) pedagog, powiedział: „Każda praca jest trudna, jeżeli wykonuje się ją rzetelnie”. Bądźmy w naszych powołaniach autentyczni. Idźmy naprzód. Raz na jakiś czas otrzymamy wtedy być może te 2,5 grama netto oczekiwanej skrycie wdzięczności.

I nie pozwólmy sobie na nieustanne utyskiwanie.

Pedagog

## „W tych czasach”...? Pani

Agnieszka (list p. Moniki Lach-Nasim) używa sformułowania: „w tych czasach”. Te czasy nie są dobre, bowiem to „w tych czasach” nauczyciel nie ma autorytetu, uczeń jest wyswobodzony ze wszelkich krepujących go więzów, rodzina przeżywa kryzys, etc. Chwileczkę, chwileczkę. Pani Moniko, pani Agnieszko...! Proszę mi powiedzieć, który to okres w dziejach szkolnictwa był lepszy, który był „złoty”...? Czy ten, w którym polska szkoła borykała się z germanizacyjno-rusyfikacyjnymi praktykami (1901-02 strajk we Wrzesznie)? Ha...? Czy ten, w którym ogromną rolę odgrywali nauczyciele-jezuici (XVII/XVIIIw.)? Czy inny? Czy nie sądzą Panie, że określenie: „idealny wychowanek” jest już nieco wyświechtanym abstraktem? Jeden z pierwszych, rozszyfrowanych hieroglifów głosił: „Zboże jest coraz droższe, a młodzież coraz gorsza”. Ot. Nic się nie zmieniło. Młodość to gorąca głowa. I wyzwanie.

Teresa W.

**Pruski dryl.** W obliczu wypadku toruńskiego nie sposób nie poruszyć kwestii pruskiego wychowania. Tzw. pruski dryl, dyscyplina, konsekwentnie przestrzegany system kar i wynagrodzeń, brak litości wobec jednostek „wywrotowych” w społeczności szkolnej, ostrość, zdystansowanie – to metody, które kto wie, czy nie powinny być na nowo przywołane.

Która szkoła posiada receptę...?  
Gdzie jest autorytet...?

Historyk

„Jak zwiędły liść, gdy czas nadejdzie, spada z drzewa na ziemię, takie jest życie ludzkie.

Jak kropla rosy na łodydze trawy trwa, takie jest życie ludzkie”

Wyrazy głębokiego współczucia D-cy Posterunku PSP w Dynowie, (miłośnik Wschodu)

aspirantowi poż. **Wiesławowi Kuźmickowi**

z powodu tragicznej śmierci

**żony Krystyny oraz córeczki Oli**

składają

pracownicy Urzędów, członkowie OSP

z terenu m. Dynowa, gm. Dynów, Dubiecko i Nozdrzec  
oraz Redakcja „Dynowinki”.

## Rodzinie, Przyjaciółom i Znajomym

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Urszuli Wińskiej** zd. Wandasiewicz

więźniarki obozu koncentracyjnego w Ravensbruck, pisarki, kierownik Katedry Metodki Języka Polskiego i Literatury Uniwersytetu Gdańskiego, od 1954 r. zamieszkałej w Sopocie

składa

Redakcja „Dynowinki”

# DYNOWSCY ZWYCZAJNI NI EWYCZAJNI

To byli dobrzy ludzie!

Te słowa szczerego uznania, serdeczne i niekonwencjonalne pozdrowienia przesyłane do Górek ze wszystkich stron Polski i żywa pamięć dynowian są najlepszymi i jedynymi wyrazami wdzięczności dla

## Państwa Danuty i Ś.p. Władysława Bielawskich

Tak niewiele za tak wiele!



Fot. A. Iwański

Ile trudu i zmartwień, codziennej nauczycielskiej troski zmieściło się w 29 latach pracy pedagogicznej w Dynowie Pani Danuty Bielawskiej? Ile działań społecznych i zawodowych w 24 latach „dyrektorowania” w Sz.

P. nr 1 Ś. P. Władysława Bielawskiego?

Do Dynowa przyjechali w 1950 roku. Władysław Bielawski obejmował stanowisko kierownika szkoły po A. Łukasiewiczu, który ze względu na stan zdrowia, już od roku nie pełnił swoich obowiązków. Obydwoje z Panią Danutą mieli za sobą kilkuletni staż nauczycielski w Górkach i oczywiście wymagane wówczas pedagogiczne wykształcenie. Pan Wł. Bielawski pochodził ze znanej brzozowskiej rodziny mieszczańskiej. Brat Wojciech Bielawski przed wojną uczył biologii w dynowskiej szkole powszechnej, a w pierwszych latach okupacji hitlerowskiej przeniesiony do Wesolej na kierownicze stanowisko. Po wojnie uczył w gimnazjum w Brzozowie, następnie do emerytury pełnił funkcję dyrektora Szkoły Górniczej w Rudzie Śląskiej i Zabrze. P maturze 1935 r. Pan Władysław odbył służbę wojskową w Podchorążówce we Lwowie – najweselej mieście przedwojennej Polski, a następnie rozpoczął pracę w dziale finansowym huty Ludwików w Kielcach. Wybuch wojny 1939 r., to mobilizacja podporucznika i skierowanie do twierdzy Modlin. Po bohaterskiej walce przysłała gorzka kapitulacja i obóz internowania w Działdowie. Na szczęście dla całego oddziału, nie został on skierowany do Rzeszy, lecz rozpuszczony do cywila.

Pan Bielawski wrócił do Brzozowa i niedługo potem pracował w drogownictwie w



Fot. A. Iwański

Rymanowie, następnie w kopalniach: „Stawowsianka” i Grabownica. Jak wszyscy młodzi patrioci działał w podziemnym ruchu oporu, a zdenuncjowany przez dobrze znanego sobie człowieka został przez UB wzięty wprost z brzozowskiej ulicy do więzienia na Zamku w Rzeszowie. Bity i torturowany „nie sobie nie przypomniał”, nie zdradził nawet, że zna człowieka, który go wydał i którego nazwisko oprawcy więzienni rzucili mu w twarz.

Zwolniony z więzienia w 1945 r. „z braku dowodów winy” za namową rodzeństwa zapisał się na 6 tygodniowy kurs pedagogiczny w Brzozowie. Jako czynny nauczyciel uzupełnił maturę pedagogiczną w Liceum Pedagogicznym Krośnie, gdzie również ukończył Studium Nauczycielskie - śpiew z muzyką. Panią Danutę, przyszlą żonę, poznał na kursie w Brzozowie, a w Górkach pracowali już jako małżeństwo. Będąc kierownikiem szkoły w Górkach ukończył roczne studia z geografii w dalekim Toruniu (Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski). Otrzymał propozycję – nakaz pracy do Strzyżowa, zmieniony przez rzeszowskiego kuratora na Gorlice, a ostatecznie na Dynów. Pani Danuta pragnęła być jak

najbliżej rodziców.

Górki – Dynów to tylko 40 km, ale ta odległość obecnie wydaje się być coraz dłuższa.

Szkoła w Dynowie, jak inne w tamtych ciężkich latach pięćdziesiątych, była bardzo zaniedbana, a szczególnie mieszkanie służbowe, w którym mieściła się dodatkowo szkolna stołówka i szwalnia. Młode małżeństwo z rocznym synkiem znalazło zycziwą pomoc u starszych koleżanek i kolegów nauczycieli. Pośpieszyli im z pomocą: p. E. Barówna, p. St. Wolańska, ks. Śmietana, babcia Kucelowa (żona ówczesnego woźnego szkoły), p. M. Wietki, B. Podgórska i p. Wł. Iwańska.

Praca w ówczesnej szkole do łatwych nie należała, szczególnie wymagania stawiały władze nauczycielom sprawującym kierownicze funkcje. Tylko członkowie PZPR byli dobrze widziani, awansowani i nagradzani, a Dyrektor Wł. Bielawski wg inspektora szkolnego „ukrył się w 1960 r. w ZSL, żeby nie wstąpić do PZPR”.

Społeczne zaangażowanie Dyrektora Sz. P. nr 1 było powszechnie znane nie tylko w Dynowie, ale w całym powiecie brzozowskim i w woj. rzeszowskim: radny miejski, powiatowy, wojewódzki, kurator sądowy dla nieletnich. Odznaczenie za tę pracę wykonywaną przez 24 lata cenił sobie najwyżej i z niego był najbardziej dumny. Inne dyplomy i medale np. „Za udział w wojnie obronnej”, „Za zasługi dla pożarnictwa”, „W obronie porządku publicznego”, nagrody kuratora Oświaty i Wychowania nie mniejszyły uczucia zawodu, że Jego, wzorowego nauczyciela ominęło „odznaczenie państwowe”.

4-krotnie składano wnioski o takowe dla Pana Władysława Bielawskiego, ale niestety wyższe czynniki opiniotwórcze posługiwały się wyjątkowym sitem partyjnym.

Praca dyrektora mieszkającego przy szkole tylko teoretycznie kończyła się po zajęciach lekcyjnych. Tak naprawdę, żył dla szkoły, szkołą i przy szkole.

Chór nauczycielski, zespół mandolinistów to „oczko w głowie” p. Wł. Bielawskiego.

Mandoliniści uświetniali wszystkie uroczystości szkolne w latach 1957 – 65.

Ile akademii, uroczystości, apeli i wieczornic zorganizował? Trudno zliczyć po latach! Władze powiatowe „odnotowywały” szczególnie starannie te, w których kler brał udział. Tak! Współpraca z Kościołem i miejscowym Proboszczem nie podobała się ówczesnym de-



Szkolny zespół mandolinistów - 22. VI. 1960r.

Fot. A. Iwański

cydentom oświaty. A tu: przyjęcie komunijne odbyło się w szkole, syn dyrektora – ministrantem, chór pod batutą Dyrektora śpiewał kolędy – *same polityczne skandale!*

Największy żal zabrał p. Wł. Bielawski do grobu. Zabięgał przecież o nowy budynek szkoły, czynił starania wokół nowej inwestycji, a gdy w 1973 r. zorganizowano uroczystość jej otwarcia i sam minister oświaty J. Kuberski przyleciał helikopterem do Dynowa, dla długoletniego, zasłużonego Dyrektora nie było miejsca na trybunie wśród gości. Otrzymał wyraźne polecenie, by pilnować porządku na dziedzińcu szkolnym. Pan Bielawski nie mógł już pełnić funkcji dyrektora szkoły, gdyż nie posiadał tytułu magisterskiego, a do zasłużonej emerytury zabrakło Mu aż 2 lata.

*Tymczasem jeszcze w latach 90-tych niektórzy dyrektorzy i nauczyciele w pośpiechu uzupełniali studia wyższe. Takie były czasy – ktoś powie, a ja za T. Różewiczem powtórzę: „Czasy są niby duże, ale ludzie trochę mali”. To mali ludzie nie znoszą niezależnych, uczciwych i pracowitych, a wolą uległych i bezkrytycznych.*

Państwo Danuta i Wł. Bielawscy po 30 latach pracy w Dynowie emigrowali z Dynowa, opuścili mieszkanie służbowe. Wrócili do Górek do domu po rodzicach P. Danuty. Po śmierci Męża w 1989 roku samotnie mieszka ona w dużym drewnianym domu z oszkloną werandą. W gorący letni dzień przyjemnie jest



posiedzieć w jej cieniu lub pod starą rozłożystą jabłonią, która pamięta jeszcze Antoniego Florka – ojca P. Danuty.

Posiedzieć i powspominać!

Oto polną drogą przez górkę, wczesnym rankiem kroczy młody Antoni Florek i pogwizduje jakąś ulubioną marszową piosenkę. Spieszy do Sanoka, bo stamtąd żydowską podwodą może dotrzeć do Borysławia. Zdolny absolwent Szkoły Przemysłowej w Sanoku dostał właśnie pracę w kopalnictwie naftowym. Z każdy uruchomiony szyb – 30 zł. nagrody i pensja też niezła.

Sprowadzi do Borysławia żonę, tu na świat przychodzi w roku 1924 Danusia. Żona nigdy nie przestanie tęsknić za Górkami, natomiast córka – nawet w snach – wraca do Borysławia, miasta pachnącego ropą. Z nostalgią wspomina ten zakarpacki gród, o którym wraz z kolegami, uczniami Prywatnego

Gimnazjum im. K. Wielkiego śpiewała:

„Borysław – miły grodzie  
serce karpaccich gór,  
ty cały toniesz w wodzie...”

Kapryśną rzeką była Tyśmienica, wiele razy zalewała miasteczko i okolice, stąd nazwa jednej z dzielnic - Powodziały.

***Najpiękniejsze są te sny P. Danuty, w których wraca do Borysławia i... Dynowa. Płyną i płyną w dziwnej symbiozie Tyśmienica i San, recytacje Chorału K. Ujejskiego na lekcji języka polskiego u znakomitego prof. St. Szmidy, wielkiego patrioty i rozwiązywane zadania tekstowe w kl. VII dynowskiej podstawówki. Ten sam klimat pogody, nastrój radości, że znów się udało, znów... nauczycielsko – uczniowski sukces!***

Na jawie jest inaczej, a nostalgia coraz większa, szczególnie za Dynowem, mimo że tu można przyjechać, a do Borysławia tylko w snach i marzeniach. Tam część serca została, bo tam nauczono kochać wszystko, co polskie, nasze. Program matematycznego Prywatnego Gimnazjum im. K. Wielkiego w Borysławiu obejmował aż 5 godzin języka polskiego, 3 godzin języka niemieckiego, łacinę, matematykę, chemię, przyrodoznawstwo, ćwiczenia cieleśne, chór i naukę gry na skrzypcach (nadobowiązkowo). Pani Danuta po tacie – dyrygencie orkiestry dętej w Borysławiu odziedziczyła talent i zamiłowanie do śpiewu i muzyki. Na wakacjach w Górkach odbył się niejeden „śpiewany wieczór”.

Po wakacjach 1939r. nie wróciła już do Borysławia, chociaż ojciec pojechał do pracy. Niestety już listopadzie wrócił do Górek ostrzeżony o groźnej wywóźce na Sybir. Odtąd na stałe zamieszkali na stałe wśród górek – w Górkach, a nie wśród gór – w Borysławiu!

Okupacja hitlerowska to okres intensywnej nauki

mimo stałego zagrożenia życia, bo cała młodzież działała w konspiracyjnej AK. Już w 1940 r. w Jaćmierzu, na tajnych kompletach przygotowywano się do matury. Pani Danuta pamięta te wykłady w prywatnych domach, wyprawy z koszykiem „wiktuałów” na egzaminy, nauczycieli ryzykujących życiem. A jakie stawiali uczniom wymagania! Chyba nigdy później nie oceniano uczniów tak surowo. Nauczyciele, m. in. P. J. Stachowicz były dyrektor gimnazjum ze Stanisławowa, p. Świerczyńska ze Lwowa twierdzili, że **w przyszłej, wolnej Polsce potrzebni będą bardzo dobrze wykształceni obywatele**. Przewodnicząca komisji maturalnej z 1944 r. w Jaćmierzu – dr Z. Skołozdro z Sanoka oceniła wszystkich abiturientów z historii na dostateczny, tylko jeden kursant otrzymał bardzo dobry, ale

(ciąg dalszy na str. 18)

Czas adwentowy to oczekiwanie na radość świąt Bożego Narodzenia. Nastrój ten udziela się wszystkim niezależnie od wyznawanej wiary, światopoglądu i przekonań i zapewne, wielu wśród nas nie zastanawia się nad tym, skąd ta radość do nas płynie. Książka, którą chcę polecić wszystkim świętującym ten niezwykły czas, to dzieło Romana Brandstaettera pt. „JESUS Z NAZARETHU”. Wiemy obecnie bez żadnych wątpliwości, że Jezus z Nazaretu to postać historyczna, żyjąca w określonym czasie i miejscu, wśród najzwyczajniejszych ludzi tamtej epoki. Dzieło Brandstaettera wprowadza nas, niemal „namacalnie” w niezwykle barwną, zróżnicowaną, pełną głębokiej wiary i niewiary, gwałtownych uczuć i pragnień, nadziei i buntów przeciw zniewoleniu – społeczności Izraela, w piękno natury tej niezwykłej ziemi, we wspaniałość ówczesnej Jerozolimy. Bohater tytułowy tego dzieła – Jezus, żyje w zwykłej, ubogiej rodzinie rzemieślniczej z pracy rąk własnych, w małym miasteczku Nazareth, w społeczności sąsiadów i krewnych, typowej dla takich miasteczek. Poznajemy codzienność Ich życia, obyczaje, uczucia, kulturę, wstawanie i wychowanie Dziecka, Młodzieńca i dorosłego Człowieka, który w wieku 30 lat wyrusza w wędrówkę misyjną do wszystkich pokoleń Izraela rozsiadanych po całej Palestynie. Te misje i jej dramatyczne zakończenie, które stało się początkiem znanej Ewangelii czytanej nam w świątyniach od dzieciństwa do śmierci, ale nigdy nie obejmujemy jej w całości, nie przeżyjemy do głębi, nie wiemy jak przeżywali ją bezpośredni świadkowie, słuchacze i uczestnicy tych wydarzeń. Brandstaetter ukazuje nam to wszystko w niezwykle barwnej, pięknej i opartej na głębokiej znajomości realiów historycznych tamtego czasu – opowieści, która „wciąga” czytelnika jak nurt głębokiej, niespokojnej rzeki. Po początkowych trudnościach związanych z nieco odmiennym, niż znane nam dotychczas – nazewnictwo, pochłania nas Ziemia Święta i dzieje jej mieszkańców, przenosi w realność ówczesnego świata i dokonującego się cudu Zbawienia. Pewna 80-letnia staruszka, odczytana w ciągu długiego życia w wielojęzycznej, światowej literaturze, powiedziała po lekturze „Jezusa z Nazarethu”: „to najpiękniejsza książka całego mego życia”. Mojego też, dlatego z całym przekonaniem polecam ją wszystkim, nawet tym, którzy nie lubią czytać, jako doskonałą lekturę czasu adwentowo-świątecznego. Obyśmy głębiej, rozumniej i świadomie przeżywali jego wszechobecna Radość.



WESOŁYCH ŚWĄT!

**Bibliofil/ka**  
Książka jest w posiadaniu Biblioteki Miejskiej w Dynowie.

**Biblioteka czynna:**  
wtorek – piątek 10.00 – 18.00;  
środa 8.00 – 16.00;  
sobota 10.00 – 16.00

## DYNOWSCY ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

(ciąg dalszy ze str. 17)

on, jak wyjaśnia Pani Danuta, miał „fotograficzną pamięć”, podobnie jak Władysław Reymont.

Młodzi ludzie wychowani na Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim i Sienkiewicz,



Państwo Bielawscy z gronem pedagogicznym i kl. VII b w 1973 Fot. A. Iwański



Zakończenie roku szkolnego w 1967 r.

Fot. A. Iwański

później w latach pięćdziesiątych musieli ukrywać swoje poglądy i przyswajać sobie „jedynie słuszne teorie” i nowe życiorysy: Stalina, Bieruta, Rokossowskiego.

*O ironio dziejów!*

*Nieodparcie nasuwa się wiersz Wł. Broniewskiego uwieczniony przez sowietów na Zamarstynowie, który ironizował:*

*„Bo skoro na całym świecie,  
jak nie wojna to stan wojenny –  
Historio, powiedz mi przecie:  
po diabła tu kiblujemy?”*

*A sen z Dynowem w tle jest bardzo muzyczny, bo albo słysząc w nim pieśni Maryjne sprzed Groty, albo płynięcie głos trąbki z kościelnej wieży. Czasem całą rodziną idą P. Bielawscy na spacer do Królewskiego, innym razem na Winnicę.*

W pamięci tak naprawdę pozostali przede wszystkim ludzie: uczniowie, ich zapracowani rodzice, zyczliwi koleżanki i koledzy. Pani



Zespół w komplecie, a P. Danuta – Babcią z nieodłącznym w sztuce „odkurzaczem”

Fot. A. Iwański

Danuta zachęcana do pracy w szkole usłyszała kiedyś: „Pobawi się pani w szkołę”, a Ona pokochała zawód nauczycielski i przepracowała w nim 35 lat. Uczyla różnych przedmiotów, najdłużej matematyki, bo w 1957 r. ukończyła Studium Nauczycielskie – matematyka z fizyką w Katowicach. Uczniowie wspominają Jej jasne, logiczne wywody (tłumaczenia) i...duże wymagania, ale w uzupełnieniu dodają: **umiała nauczyć matematyki.**

Za 15-letnią pracę w Spółdzielni Uczniowskiej nagrodzona została nagrodą i dyplomem „Zasłużony dla spółdzielczości”, ale najbardziej cieszył Ją fakt, że wypracowane z dziećmi dochody przez

wiele lat umożliwiały organizację tanich uczniowskich wycieczek.

Z artystycznej działalności w szkole Pani Danuta wspomina najmilej swój zespół taneczny, montaże poetycko muzyczne i inscenizację pt. „Trzewiczki szczęścia”. Sprowokowana przypomnieniem deklaracji, że kocha muzykę, taniec i teatr, wspomina przede wszystkim swoją rolę Babczi w sztuce Z. Skowrońskiego



Fot. A. Iwański

„W czepku urodzona” granej przez zespół nauczycielski z Dynowa. Co to było za wydarzenie? A ile wyjazdów na gościnne występy poza Dynów?

Byłam zwyczajną nauczycielką, matką trójki dzieci szczególnie uzdolnionych muzycznie (syn – Waław uczył się gry na akordeonie u p. Tadeusza Dymczaka), żyłam w cieniu Męża – broni się aż nazbyt gorąco przed każdą próbą podkreślenia Jej „niezwykłości”. Zgadza się na przywołania P. Bosmansa: „**Być człowiekiem, być dobrym człowiekiem, to najważniejsze na tym świecie. Dobroć wymaga prostej, przyjaznej i dobrowolnej gotowości służenia innym i częściowego zapomnienia o sobie.**”

**Dziękujemy Pani Danuto!**

**Tak po prostu dziękujemy i życzymy, by nauczyciele i dzieci z Górek zapraszający Panią do swojej szkoły nigdy tego ludzkiego, zwyczajnego gestu nie zapomnieli.**

Krystyna Dżuła





## W poszukiwaniu szczegółów

Oczekiwanie na siebie, spotkania. Oczekiwanie na – dalej, przy fusiastej w niesmacznym plastiku. Ale ważne, że zaistniała myśl przerodziła się w bilety, autobusy i wyżej, ku góróm. I tylko dwie godziny, i tylko z plecakiem na kolanach. Wreszcie jesteśmy tu, gdzie skończył się sezon. Psy swoją aktywność wyszczerwały, a my ją musimy podjąć. Przed nami droga przez las, a wokół noc. Nasze słowa dziwnie brzmią, oczy lecą ku gwiazdom, a uszy wylapują szmery w lesie. Przestraszeni przez straż graniczną, nagle spotkanie z wilczurami (a my czekaliśmy na wilki), po miłej wymianie słów idziemy dalej niepewni czy aby schronisko czynne, czy są miejsca.

Kochane światło! Kochana przytulność i kilka przyjaznych dusz, tych, co wędrują po sezonie. Taki wieczór to skarb.

...Ranek... W górach spokojnie. Oczekujemy na trzeci element naszej inicjatywy. Wspólna kawa w kolorowych kubkach i kilkugodzinne dreptanie ku trzem granicom. Naszym rozmowom, zachwytom towarzyszył lodowaty wiatr, a buki nachylały się ku

nam, nie wierząc, że teraz po górach się jeszcze chodzi. Przecież to już koniec listopada. A w schronisku, po sezonie, kominiek i smaczne naleśniki z jagodami. Żarty, rozmowy, wspomnienia, czy trzeba coś więcej w tej sprawie? Noc przerywa nam ranek. Dopiero co przyszliśmy, a już wychodzimy. Cóż, to szczegół, że jak nie zdążymy na pierwszy autobus, to drugi (ostatni) pojedzie dla nas za późno. Niestety, zaczynają się w naszym wędrowaniu pojawiać te słowa: *Już czas! Szybciej!* I wysilek, ale oplacalny, gdyż wybieramy drogę powrotu trudniejszą, przez szczyty. To nic, że ciężko, że zimno, że metr dalej nic nie widać. Ważne to, co widoczne przy buciu - a tak często niezauważalne. Ciekawie oblodzony kamień, oszroniona roślinka. Jeszcze tylko pyszny smażony oscypek z sosem czosnkowym, pożegnany wzrok ku szczytom tak słabo widocznym i powrót do domu.



Tekst i zdjęcie Piotr Pyrcz

### PAMIĘTALI O NAS...

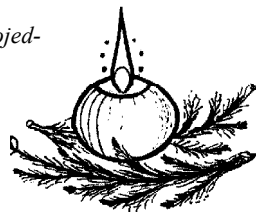
*Zbyt często jesteśmy z dala od przyjaciół, od osób nam szczególnie bliskich i naprawdę rzadko znajdujemy czas, żeby być „w kontakcie”. Nie mogłabym jednak zapomnieć o życiu dla tych, których tak rzadko widzę, ale bardzo często tęsknię. Więc...*

*„Kiedy w wieczór Wigilijny, pierwsza gwiazdka znów zabłyśnie,*

*nastój będzie tak rodzinny, w naszych sercach radość tryśnie.*

*Wźmiesz w ręce Symbol Boga, Pojednania i Miłości,*

*Choć nas dzieli długa droga... pamięć zatrze odległości”.*



Z Giżycka  
dla Czytelników „Dynowinki”

i wszystkich znajomych

*Jezus przychodząc na świat otworzył wiele drzwi w sercach i w życiu strzeniami głębokiego ludzkiego ducha, miłości, wiary, nadziei, kultury (czego wyrazem jest choćby „Dynowinka”) i wiele wiele innych. Z okazji tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia życząc Redakcji „Dynowinki” i wszystkim Czytelnikom, by przeżywanie narodzenia Boga dodawało: sił, mądrości i odwagi do zagospodarowania owych przestrzeni, by szarość życia nabrała kolorów.*



Życzę dużo radości w Święta Bożego Narodzenia.

Maciej Gierula  
(Diakon Seminarium  
Duchownego w Przemyślu)

Grafika A. Warchał

Państwu

**Ancie i Jackowi  
Radoniom**

Redakcja „Dynowinki”  
składa serdeczne gratulacje  
z okazji narodzin

**córeczki  
Jagódki**

Szczęśliwym Rodzicom i Dziadkom  
życzymy samych radosnych chwil  
i wiele, wiele satysfakcji z pociechy.



**Do Państwa  
Lesława i Ireny  
Weselaków**

Redakcja „Dynowinki”  
śpieszy z gratulacjami  
z okazji narodzin

**córeczki  
Wiktorii**

Niech nam wszystkim zdrowo rośnie,  
dzielnie rozwija się, aby wkrótce mogła zasilić  
grono redakcyjne!

Grudzień w polskiej świadomości związany jest nierozdzielnie ze Świątami Bożego Narodzenia. Na zewnątrz zima, a wewnątrz domów świątecznie wystrojonych ludzie łamiący się opłatkiem i składający sobie gorące życzenia. Jak nakazuje tradycja w każdym mieszkaniu obok wigilijnego stołu stoi choinka.

Współczesne choinki są z reguły sztuczne. Nie brak też amatorów naturalnych drzewek, które pochodzą raczej z plantacji choinkowych. Znacznie gorzej jest, gdy są one wycięte w lesie – po prostu stamtąd ukradzione. Chociaż zjawisko wycinania choinek w lesie maleje, nie można powiedzieć, że ten problem nie istnieje. Zdarzają się też przypadki kradzieży choinki z działki od sąsiada. Oczywiście nie pochwalam tego procederu.

Naszymi choinkami są najczęściej jodły, świerki, rzadko sosny. Bohaterką grudniowego opowiadania o przyrodzie będzie jedna z nich – jodła (*Abies alba*).

Łatwo ją odróżnić od innych drzew iglastych. Wystarczy spojrzeć na spodnią stronę igieł i zauważyć dwa białe paski. Jodła ma szarą korę, która im bardziej splekana tym drzewo jest starsze, i zwykle długą koronę zakończoną tzw. bocianim gniazdem, tworzącym się gdy pęd wierzchołkowy rośnie wolniej niż pędy boczne.

Jeśli ktoś chciałby znaleźć szyszkę jodły pod jej koroną może być prawie pewny, że się mu to nie uda. Szyszki te rozpadają się na drzewie, pod jodłami leżą tylko łuski i nasiona, stanowiące nie tylko zaczątki nowych drzew, ale i bazę pokarmową dla leśnych gryzoni.

Jodła nie występuje naturalnie na terenie całego kraju, lecz swym zasięgiem obejmuje wyżyny i góry środkowej oraz południowej części Polski. U nas – na Pogórzu Dynowskim rośnie w lasach wraz z bukami, w tzw. buczynach. Tworzy też lite drzewostany zwane jedlinami, w których panuje charakterystyczny półmrok, a w runie królują paprocie i mchy. Warto wybrać się na wycieczkę do takiego lasu w czasie deszczowej pogody i zobaczyć jak mroczne jedliny wypełniają się mgłami. Można tam poczuć oddech lasu pierwotnego, porastającego nasze ziemie zanim wkroczyła na nie cywilizacja.

Jodła to drzewo klimatu umiarkowanego wilgotnego. Dlatego porasta też raczej bardziej wilgotne, cieniste stoki i zagłębienia terenu. Preferuje także bardziej wilgotne gleby. Wrażliwa jest na mróz, więc w górach ciężko spotkać ją na dużych wysokościach. Zajmuje tam regiel dolny.

Niestety jodła ma wielu wrogów. Nęka ją

# Świąteczna choinka



ją szkodniki owadzie – np. różne gatunki korników oraz choroby grzybowe, powodujące zniekształcanie drzew oraz zgniliznę drewna. Charakterystyczne miotły na jodłach czyli skupienia gęsto rozgałęzionych gałązek też są powodowane przez grzyby. Bardzo duże szkody, szczególnie wśród młodych drzewek, powodują jelenie, które obgryzają z nich korę (spalują je) szczególnie zimową porą, gdy nie mogą znaleźć zbyt

dużo innego pokarmu.

Do wrogów jodły dołącza też człowiek. I to nie tylko w sposób bezpośredni (nadmierne przecinanie jedlin, kradzież jodełek z lasu na choinki), ale i pośredni.

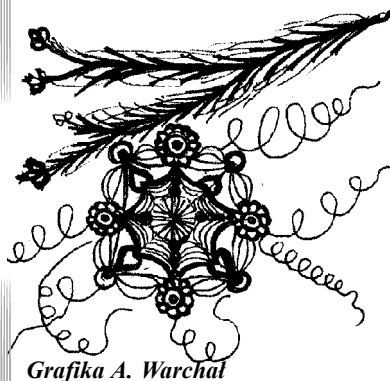
Chodź tu przede wszystkim o zanieczyszczenie powietrza. Szkodliwe związki emitowane do atmosfery osłabiają jodły, hamując ich wzrost i czyniąc bardziej podatnymi na choroby grzybowe i owadzie.

Z drugiej strony zanieczyszczenie powietrza potęguje i przyspiesza ocieplenie się klimatu. Na zmiany klimatyczne rośliny reagują bardzo szybko. Maleje ilość opadów, występują duże wahania poziomu wód gruntowych. Jodła jako gatunek wilgociolubny nie radzi sobie w takich warunkach. Ocieplenie klimatu może być jedną z głównych przyczyn obserwowanego obecnie wycofywania jodły z naszych lasów.

Na Pogórzu Dynowskim na całe szczęście jodła czuje się jeszcze zupełnie dobrze. Przepięknie wyglądają jedliny o tej porze roku uspięne pod czapą śniegu. Chcę z takiego zimowego lasu złożyć wszystkim Czytelnikom Dynowinki najlepsze życzenia radosnych, ciepłych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

**Marta Bylicka**

*Jest taki dzień,  
bardzo ciepły choć grudniowy;  
dzień, zwykły dzień,  
w którym gasną wszelkie spory.  
Jest taki dzień, w którym radość  
wita wszystkich,  
dzień, który już  
każdy z nas zna od kołyski.  
Niebo – ziemi, niebu – ziemia,  
drzewa – ptakom, ptaki – drzewom,  
tchnienie wiatru – płatkom śniegu.  
Wszyscy wszystkim ślą życzenia*



W dzień Bożego Narodzenia  
Kiedy radość w sercach gości  
Na rok cały te życzenia  
Szczęścia, zdrowia, pomyślności

Wszystkim naszym Darczyńcom  
oraz  
Czytelnikom Dynowinki  
składają  
Kierownik, Pracownicy i Uczestnicy  
Środowiskowego Domu Samopomocy  
w Dynowie

# Sukces reprezentacji ŚDS-u

w konkursie teoretyczno-plastycznym  
pt. „25-lecie PONTYFIKATU JANA PAWŁA II”

25 listopada 2003r. Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie uczestniczył w konkursie teoretyczno-plastycznym pt. „25 lat pontyfikatu Jana Pawła II” zorganizowanym przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Brzozowie, któremu to Ojciec Święty patronuje. W konkursie uczestniczyło siedem domów środowiskowych, dwa domy pomocy społecznej oraz warsztaty terapii zajęciowej. Do konkursu teoretycznego każda placówka typowała jednego uczestnika. Konkurs obejmował wiedzę na temat całego życia Jana Pawła II. Aby z grona naszych uczestników wyłonić reprezentanta, 21 listopada 2003r. Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie przeprowadził eliminacje wstępne. Do konkursu stanęło sześciu uczest-

ników – ochotników, którzy samodzielnie przygotowywali się. Pierwsze miejsce w eliminacjach wewnątrz domu zajęła Izabela Kurasz, drugie miejsce Michał Trybalski, trzecie – Jan Wielgos. Jako reprezentanta naszego domu do Brzozowa wysłaliśmy Izabelę Kurasz, która bardzo dzielnie broniła honoru naszego Domu.

Bardzo wysoki poziom wiedzy i ogromne zaangażowanie uczestników sprawiło iż czterokrotnie przeprowadzano dogrywkę, aby ostatecznie wyłonić najlepszych. Pierwsze miejsce przypadło ŚDS-owi z Brzozowa, drugie miejsce zajął ŚDS Izdebki, trzecie miejsce należy do nas – ŚDS Dynów. W konkursie plastycznym nagrodzono wszystkie prace. Nasz dom reprezentowali Teresa Burzyń-

ska, Jan Wielgos i Tadeusz Grędyś. Ogromne zaangażowanie, pomysłowość oraz kunszt artystyczny prezentowanych prac sprawiły jury w zakłopotanie, obecnie wszystkie prace prezentowane są w Urzędzie Miejskim w Brzozowie. W czasie konkursu swoją obecnością zaszczytili nas z-ca dyrektora Wydziału Polityki Społecznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego Pan Mirosław Przewoźnik, Burmistrz i Sekretarz Miasta Brzozowa, Dyrektor Muzeum Regionalnego w Brzozowie, przedstawiciele Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzozowie.

Po uroczystym obiedzie zwycięzcom wręczono nagrody, następnie wszystkich zaproszono do wspólnej zabawy. Dobra muzyka, wspaniałe wypieki oraz entuzjazm uczestników wspólnej zabawy wytworzyły niepowtarzalny nastrój, a wróżby i lanie wosku dało wszystkim przedsmak zabawy andrzejkowej.

**Anna Hardulak**  
Kierownik ŚDS Dynów

## WRÓŻKA LEA PRZEPOWIADA...

27 listopada 2003r. Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie zorganizował zabawę andrzejkową. Do wspólnej zabawy zaproszono gości ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Izdebkach i Kąkolówce. Jednym z najważniejszych zwyczajów wieczoru andrzejkowego są wróżby, na naszej zabawie nie zabrakło i tego. Wróżka LEA przepowiadała przyszłość wszystkim chętnym. Największym zainteresowaniem cieszyło się lanie wosku. Dobrej atmosferze zabawy sprzyjała gorąca muzyka i kolorowe światła.

Wszyscy bawili się wybornie a prym wiódł nasz solenizant ANDRZEJ.

**Arkadiusz Kędziński**  
Instruktor terapii zajęciowej ŚDS

Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie składa serdeczne podziękowania Panu Zdzisławowi Bielcowi i Pani Ewie Jandziś oraz Firmie Usługowo- Handlowej, „BEWA” za nieodpłatne przekazanie artykułów spożywczych na zabawę andrzejkową organizowaną przez nasz Dom.

**W** dniu 18 grudnia 2003 roku (czwartek) Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie organizuje wystawę **stroików świątecznych wykonanych w ramach zajęć terapeutycznych przez uczestników naszego Domu, wystawa ta połączona będzie ze sprzedażą. Zebrane fundusze zostaną wykorzystane na doposażenie pracowni w niezbędne materiały do prowadzenia zajęć.**

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY  
I DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE**

**WYSTAWA I SPRZEDAŻ STROIKÓW  
ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE  
W HOLU DOMU HANDLOWEGO  
DELIKATESY CENTRUM.**

W dniu 19 grudnia 2003r o godz. 14.00  
Środowiskowy Dom Samopomocy w Dynowie  
organizuje Wieczерę Wigilijną  
dla uczestników, ich rodzin oraz gości zaproszonych.  
Wieczерę uświetnią jasełka przygotowane przez uczestników i terapeutów.

MKE w LO Dynów pragnie złożyć wszystkim najlepsze życzenia oraz zaprosić w podróż po Finlandii.



**Życzę Państwu takich oczu, które dostrzegą najdrobniejsze sprawy dnia codziennego;**  
**Uszu, które potrafią wychwycić najciszej brzmiące tony w rozmowie z drugim człowiekiem;**  
**Rąk, które nie namyślają się długo, gdy trzeba pomóc innym;**  
**Słów, które trzeba wypowiedzieć w odpowiedniej chwili;**  
**Serca, które potrafi dać miłość;**  
**Wypoczynku i pracy, która sprawia przyjemność;**  
**Ludzi, którzy dodadzą odwagi i pocieszą w chwili smutku i zmęczenia;**  
**Radości, którą podzielicie się z innymi.**

**Ewa Hadam**  
Opiekunka MKE  
Liceum Ogólnokształcące

Każdy z nas cieszy się, gdy nadchodzą Święta Bożego Narodzenia. Czekają nas przecież uroczysta Wigilia, śpiewanie pięknych kołęd i... prezenty. Wszyscy lubią je dostawać. Czytelnicy „Dynowinki” wiedzą, że przynosi je św. Mikołaj, który mieszka w fińskim **ROVANIEMI**. Świąteczna atmosfera sprzyja więc kolejnej wycieczce po Europie. W tym miesiącu udamy się do Finlandii.

Nazwa tego północnego kraju wywodzi się od germańskiego słowa **FENNLAND** i oznacza „kraj wędrowców”. Finlandia jest jednym z nielicznych krajów na świecie, gdzie odsetek analfabetyzmu wynosi 0%

Stolicą kraju są **HELSINKI**, które zamieszkuje 870 tysięcy ludzi. Finlandia słynie w świecie nie tylko z św. Mikołaja. Stąd wywodzą się znani sportowcy, politycy i muzycy, tutaj mieszkają bajkowe Muminki i biegają renifery. Przenieśmy się więc na Półwy-



sep Skandynawski i zobaczmy, co ma on nam do zaoferowania.

**ŚWIĘTY MIKOŁAJ** – tak naprawdę to nigdy nie był i nie widział Finlandii. Był biskupem w Azji Mniejszej i zasłynął z tego, że pomagał ubogim. Finom to jednak nie przeszkadza. W 1927 roku w małym miasteczku Rovaniemi osiedlił się więc święty Mikołaj i żyje tam do dzisiaj. Jego siedziba wybudowana jest na kształt rogów renifera. Znajduje się w niej mikołajowe biuro, poczta, restauracja i oficjalne lotnisko świętego. Razem z Mikołajem mieszka jego żona, pomocnicy i gromadka reniferów. Miasteczko leży 900 kilometrów od Helsinek i liczy sobie około 35 tysięcy mieszkańców. Co roku odwiedza je prawie pół miliona osób.

**MUMINEK, MIGOTKA, TATUŚ, MAMUSIA** i inni – bohaterowie jednej z najpopularniejszych bajek dla dzieci autorstwa Tove Jansson. Muminki narodziły się w 1954 roku. Finowie otworzyli na małej wysepce Kailo malownicze miasteczko, w którym powstały wszystkie opisywane w

książce miejsca. Można tam też spotkać bohaterów, odwiedzić pączkową cukiernię Mamy Muminka i kupić jakąś ciekawą pamiatkę.

**MIKKA HAKKINEN** (ur. 1968r.) – chyba najsłynniejszy obecnie Fin na świecie. Jedenaście sezonów brał udział w wy-

firmy.

**HELSINKI** – zostały założone w 1550 roku przez króla Gustawa Wazę. Miasto ma przepiękny Dworzec Główny, plac Senatu, uniwersytet i bibliotekę. Nad miastem góruje miedziana kopuła katedry protestanckiej. Koło ratusza stoi fontanna z nagą dziewczyną.

## Ciekawe czy Muminki wierzą w Świętego Mikołaja ? - czyli grudniowa wycieczka do Finlandii

ścigach Formuły 1, wygrał 12 wyścigów i dwa razy sięgnął po mistrzostwo globu. Do historii sportu przeszły jego wyścigi z Michałem Schumacherem.

**ELIAS LOENROT** (1802-84) – pisarz i językoznawca. Zebrał i spisał legendy ludowe „Kalevala”, uważane w Finlandii za poemat narodowy. Wiele wątków utworu znalazło się we „Władcy Pierścieni” autorstwa Tolkiena.

**MATTI NYKANEN** (ur. 1963r.) – skoczek narciarski, uznany za najlepszego skoczka wszechczasów. W latach 1982-89 zdobył 5 medali olimpijskich i 14 medali na mistrzostwach świata. Uchodzi za playboya i „łamacza” niewieścich serc

**RENIFER** – jedno z najsłynniejszych zwierząt na świecie. To od niego zależy, czy prezenty od św. Mikołaja dotrą na czas. Lubi trawę, gałązki, liście i jagody.

**MIKA WALTARI** (1908-79) – pisarz, autor popularnej w Polsce powieści „Egipcjanin Sinuhe” i „Turms nieśmiertelny”. Wydał 29 powieści 15 nowel, 6 zbiorów poezji, 26 dramatów. Jego twórczość tłumaczona jest obecnie na 30 języków.

**PAAVO NURMI** (1897- 1973) – biegacz, zdobywca 9 złotych i 3 srebrnych medali olimpijskich. 20 razy poprawiał rekordy świata. Jest pierwszym sportowcem, któremu za życia postawiono pomnik. Zawsze milczący i bardzo dobrze przygotowany do biegu. Jeden z najlepszych lekkoatletów na świecie.

**JEAN SIBELIUS** (1865-1957) – kompozytor. Podróżował ze swymi dziełami po USA, Anglii i Włoszech. Jest twórcą narodowego stylu w muzyce; największe znaczenie ma jego twórczość symfoniczna. Stworzył 7 symfonii, wiele pieśni i operę „Jungfrun i tornera”

**NOKIA** – Finowie są dumni z faktu, że w ich kraju powstała firma produkująca telefony komórkowe. Każdy szanujący się mieszkaniec Finlandii używa komórek tej

czynką, odwróconą tyłem do banku. Tak postawił ją autor Alvar Aalto, gdy dyrektor banku zakończył sponsorowanie jego projektu. Helsinki najlepiej zwiedzać tramwajem-pubem, oferującym różne napoje.

**TURKU** – pierwsza stolica Finlandii. Jest tutaj przepiękna katedra średniowieczna – ulubione miejsce ślubów Finów- i zamk. W katedrze spoczywają prochy największych osobistości.

**BIAŁE NOCE** – w środku lata w północnej Finlandii słońce przez całą dobę pozostaje ponad horyzontem. Z kolei w najbardziej wysuniętej na północ części, za kołem podbiegunowym występuje noc polarna – wcale nie widać słońca.

**ŚWIĘTA** – chyba z nudów Finowie wymyślili sobie dziesiątki różnych świąt. Oto niektóre z nich:

- *Dzień Śpiocha* (27 lipca); w miasteczkach Naantali i Hanko do morza wrzuca się najleniwszą osobę.

- *Światowe Dni Saunowania* (lipiec/sierpień); bierze w nich udział mnóstwo osób z kraju i z zagranicy. Wygrywa ten kto najdłużej wytrzyma w saunie. Dla kobiet rekord wynosi 9 minut 13 sekund, dla mężczyzn 13 minut 47 sekund.

- *Święto „Noszenia żon”* (lipiec) – odbywa się w małej miejscowości Sonkajarvi. Zawodnicy muszą pokonać dystans 243,5 metra przez piasek, trawę i asfalt. Zwycięzca otrzymuje gotówkę, żywność, sprzęt elektryczny i... tyle piwa, ile waży małżonka.

- *Dzień Świętego Jana*; ludzie opuszczają miasta, by na łonie przyrody świętować najdłuższy dzień roku.

Finowie lubią też dobrze się napić i zjeść. W kraju św. Mikołaja wypija się najwięcej kilogramów kawy na osobę – aż 14. Smakują się też w alkoholach – przeciętny Fin wypija rocznie 9 litrów mocnych trunków. Zwykle główny posiłek rozpoczynają od wypicia małego kieliszka wódki – zwłaszcza, jeśli zaczynają od zimnych zakąsek i krewetek. Najsłynniejsza wódka to „Finlandia”. Moc 37,5 %, pędzona z jęczmienia, na

oligoczeńskiej wodzie, z aromatem kwiatów, białego pieprzu i...pumeksu. Na pierwszy rzut oka fińska kuchnia wydaje się ciężkostrawna. Nie do końca jest to prawdą. Finowie jedzą dużo ryb i skorupiaków (śledź, sieja, losoś, langusta) oraz mięso renifera i łosia. Czarną kawę piją zazwyczaj z pullą – kleistą słodką bułeczką. Najpopularniejszymi potrawami w Finlandii są:

**KARJALANPIIRAKAT** – pierożki z żytniej mąki z ryżowym lub ziemniaczanym nadzieniem, zwykle podawane na ciepło z dodatkiem pasty z jajek na twardo i masła:

**PORONKARISTYS** – kawałki pieczonego mięsa renifera;

**KALAKUKKO** – ryba i słonina zapiekane w żytnim chlebie;

**KARJALANPAISTI** – karelski gulasz z wołowiny, wieprzowiny i cebuli;

**PORONPAISTI** – pieczeń z mięsa renifera;

**MUSTAMAKKARA** – podgrzewana kaszanka z konfiturą z borówek;

**JOLUTORTUT** – świąteczne ciastka, nadszawane osłodzonym przecierem z suszonych śliwek lub śliwkowym dżemem;

**MAMMI** – tradycyjny fiński deser wielkanocny, żytnia kasza z dodatkiem cukru, wody, siodu, zapiekana w piekarniku, aż przybierze kolor ciemnobrązowy. Zwykle dodaje się do niej skórki pomarańczy. Dawniej jadło się ją przez cały post, później tylko w Wielki Piątek, gdy nie można było rozpałać ognia pod kuchnią.

Każdy naród ma swoje przyzwyczajenia. Podobnie jest z Finami, którzy: - przywiązują wielką wagę do prawdomówności i solidności. Jak mówi fińskie przysłowie: „Byka łap za rogi, a człowieka za słowo”.

-Nawet do nieznajomych zwykle zwracają się przez „ty”(sina), rzadziej przez „wy”(te). Ale nie spieszą się do używania imion – zawsze proponuje to osoba starsza, na wyższym stanowisku, kobieta – mężczyźnie.

-Witają się uściskiem dłoni, patrząc sobie w oczy – nawet z dziećmi. Kobiet raczej się nie całuje w rękę, choć Finki to lubią.

-Fin sadza gościa po prawej stronie gospodyni i oczekuje od niego wypowiedzenia kilku słów podziękowań po skończonym posiłku. Goście nie zaczynają jeść, dopóki nie zostaną obsłużeni wszyscy obecni. Nie wolno sięgać po kieliszek zanim gospodarz nie wygłosi toastu.

Ależ to wszystko skomplikowane. Kończąc pozostaje jedynie życzyć czytelnikom „DYNOWINKI” podróży po pięknej i zjednoczonej Europie „bez granic”.

**SERDECZNIE POZDRAWIAMY**

**Michał Zięzio – Prezes  
MKE LO Dynów  
Tomasz Sobaś – Z-ca Prezesa  
MKE LO Dynów**

# I KONCERT ORGANOWY W DYNOWIE



Organy w kościele p.w.św. Wawrzyńca w Dynowie.

Fot. P. Pyrcz

W ramach VII Dynowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej w dniu 18 października 2003 roku o godz. 19<sup>00</sup> w Kościele Parafialnym p.w. Św. Wawrzyńca odbył się I Koncert Organowy. (O przebiegu VII Dynowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej szeroko poinformowano w poprzednim numerze „Dynowinki”)

Solistą koncertu był wieloletni organista dynowskiego kościoła pan Eugeniusz Mażarz. W programie znalazły się utwory F. Chopina, W. Żeleńskiego, J.S. Bacha, J. Podbielskiego, J.B. Maillachand’a. Oprócz muzyki organowej w programie wykorzystano również poezję Juliusza Słowackiego i Karola Wojtyły, którą czytali Dynowianie: B. Bielec, J. Drabik, K. Dżuła, A. Gerula, T. Juraszowski, M. Zięzio. Koncert dedykowany i poświęcony był Papieżowi Janowi Pawłowi II z okazji Jubileuszu 25- lecia Jego pontyfikatu. W

tym czasie wrażliwi słuchacze mogli odczuć duchową więź z Watykanem. Niewątpliwie było to ważne wydarzenie artystyczne warte odnotowania, a Ci, którzy skorzystali z zaproszenia i przybyli na koncert nie żalowali spędzonych chwil. Dowodem na to, że koncert bardzo się podobał były spontaniczne i gromkie brawa. Po zakończeniu koncertu proboszcz parafii podziękował inicjatorom i wykonawcom za udany debiut, oraz zachęcił do kontynuowania podobnych spotkań. Mam nadzieję, że ta muzyczna inicjatywa będzie kontynuowana, a instrument doczeka się generalnego remontu, który zostanie przeprowadzony przez fachowców najwyższej klasy.

**Antoni Dżuła**

**MŁODZIEŻOWY KLUB EUROPEJSKI  
DZIAŁAJĄCY PRZY LICEUM OGÓLNOKSZAŁCĄCYM PRAGNIE ZŁOŻYĆ  
WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM DYNOWA I JEGO OKOLIC NAJLEPSZE  
ŻYCZENIA. NIECH KAŻDA MINUTA PRZEBYWANIA W RODZINNYM  
GRONIE POZWOLI NAM POZNAWAĆ SIĘ NA NOWO, UCZY CIĄGŁEJ  
MIŁOŚCI, PRZYNIESIE RADOŚĆ I SPOKÓJ.**

**NOWY 2004 ROK OBFITOWAŁ BĘDZIE NA PEWNO  
W WIELE ZMIAN. WIĄŻE SIĘ TO Z NIEPEWNOŚCIĄ  
I TROSKĄ O NASZE RODZINY, PRZYJACIÓŁ,  
PAŃSTWO I NAS SAMYCH.  
ŻYCZYMY WAM DRODZY PRZYJACIELE JAK  
NAJMNIEJ ZMARTWIEN  
I DUŻO ŻYCIOWEGO OPTYZMU, KTÓRY TAK  
POTRZEBNY JEST W DZISIEJSZYM ŚWIECIE.**

**Prezes MKE LO Dynów  
Michał Zięzio  
Z-ca Prezesa MKE LO Dynów  
Tomasz Sobaś**



# SZKOŁY WCZORAJ I DZIŚ

## Sportowe osiągnięcia uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie

Na początku grudnia br w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się podsumowanie wyników sportowej Licealiady szkół średnich w minionym roku szkolnym 2002/2003.

Nasze liceum w tej rywalizacji zajęło drugie miejsce w powiecie za Zespołem Szkół w Sokołowie Małopolskim, a przed ZS w Błażowej, ZS w Trzycianiu, ZS w Dynowie, ZS w Tyczynie, ZS w Miłocinie, LO w Głogowie Małopolskim.

Drugie miejsce zostało uhonorowane okazałym pucharem, który wzbogacił okazałą kolekcję trofeów sportowych zdobytych przez naszych uczniów.

W bieżącym roku szkolnym 2003/2004 rozpoczęła się nowa edycja rywalizacji sportowej w Licealiadzie szkół średnich. Tak jak w ubiegłym, także i w tym roku do tych rozgrywek przygotowywali uczniów nauczyciele wychowania fizycznego Żak Kazimierz, Peszek Bogdan i Żak Adam. Przygotowania te były utrudnione ze względu na remont sali gimnastycznej LO. Jednakże dzięki uprzejmości dyrektora Zespołu Szkół w Dynowie Stanisława Sienki, a także nauczycieli wychowania fizycznego, szczególnie Marii Chudzikiewicz mogliśmy przeprowadzać treningi w sali Zespołu Szkół. Jest to bardzo istotne, gdyż nie wszystkie szkoły do których zwróciliśmy się o pomoc, wykazały zrozumienie.

Pomimo tych kłopotów uczniowie w tegorocznych rozgrywkach odnieśli znaczące sukcesy. Na osiem konkurencji w których startowali zajmowali I lub II miejsce.

W poszczególnych konkurencjach przedstawia się to następująco



Fot. M. Choma

### *Piłka ręczna dziewcząt*

1. ZS Błażowa
2. **LO Dynów**
3. ZSZ Dynów

### *Piłka siatkowa dziewcząt*

1. ZSZ Dynów
2. **LO Dynów**
3. ZS Sokołów Młp.

### *Piłka koszykowa dziewcząt*

1. ZS Sokołów Młp.
2. **LO Dynów**
3. ZSZ Dynów

### *Tenis stołowy dziewcząt*

1. **LO Dynów**
2. ZS Sokołów Młp.
3. ZS Tyczyn

### *Piłka ręczna chłopców*

1. ZSA Miłocin
2. **LO Dynów**
3. ZS Błażowa

### *Piłka siatkowa chłopców*

1. **LO Dynów**
2. ZSZ Dynów
3. ZS Sokołów Młp.

### *Piłka koszykowa chłopców*

1. **LO Dynów**
2. ZS RCKU Trzyciana
3. ZSZ Dynów

### *Tenis stołowy chłopców*

1. ZS Sokołów Młp.
2. **LO Dynów**
3. ZS RCKU Trzyciana

## W zawodach tych udział wzięli:

### DZIEWCZĘTA

Marta Buczkowska, Ewa Siekaniec, Barbara Bilka, Joanna Drelinkiewicz, Iwona Duć, Justyna Pyrda, Maria Pękala, Magdalena Błońska, Magdalena Pieróg, Magdalena Głuszyk, Lidia Bartoń, Iwona Pasiecznik, Barbara Toczek, Agata Bajda, Joanna Chochura, Beata Martowicz, Magda Duda, Agnieszka Siekaniec, Rozalia Żak, Katarzyna Kądziołka, Karolina Hus, Magdalena Jamroży, Elżbieta Lisze, Agnieszka Sacharzec, Diana Potoczna, Agnieszka Nowak, Justyna Błońska, Renata Karaś, Anna Chrapek, Maria Piwowar, Paulina Litwin.

### CHŁOPCY

Mateusz Bąk, Tomasz Karnas, Wojciech Szewczyk, Robert Blama, Tomasz Sobaś, Wiesław Korytko, Krzysztof Prokop, Paweł Kustra, Bogdan Mazur, Marcin Socha, Dariusz Szmul, Bartłomiej Prokop, Radosław Żurawski, Maciej Toczek, Grzegorz Gołąb, Sławomir Karnas, Daniel Fień, Mirosław Gromala, Marcin Wandas, Maciej Juraszński, Michał Pyś, Janusz Kiełb, Mateusz Ryba, Paweł Bentkowski, Tomasz Frańczak.

Andrzejki to staropolski wieczór wróżb i czarów poświęconych miłości i małżeństwu. Tradycje andrzejkowe przetrwały do dzisiaj i są z radością kultywowane przez dzieci i młodzież jako forma zabawy połączonej z wróżbami. Zainteresowanie tym świętem wiąże się z chęcią poznania przyszłości i tego – co jeszcze dzisiaj tajemnicze, zagadkowe i nieodgadnione – a już niebawem spełni się w naszym życiu. Może to będzie miłość, wielka radość, zwycięstwo, nieoczekiwana podróż, a może bogactwo...

Dzisiaj andrzejkowym wróżbom nie-

oczekiwania „że coś się dzieje, coś się stanie, coś wyśni się, wyjawi lica”.

I rzeczywiście każdy uczestnik spotkania dowiedział się, losując karteczkę, jak będzie miała na imię jego (jej) sympatia. Wybierając jeden z siedmiu kubków zainteresowany miał możliwość sprawdzenia, co w tym roku spotka jego bądź jego rodzinę. Laleczka oznaczała dziecko, pieniążek – bogactwo, pierścienek – miłość, bilet – podróż, listek – samotność, kartka papieru – nieoczekiwaną wiadomość, a samochodzik – prezent.

Bardziej skomplikowane treści zawierała

## Świętujemy andrzejki w Szkole Podstawowej w Dąbrówce Starzeń- skiej



Fot. L. Iwański

odłącznie towarzyszy zabawa.

Taka właśnie impreza odbyła się w godzinach popołudniowych 28 listopada 2003r. w Szkole Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej. Uroczystość rozpoczęła się od Balu Przebierańców, podczas którego każdy uczestnik zaprezentował swój strój. Były wróżki, Cyganki, królowy, biedronki, żabki, byli kłowni, Indianie, Sarmaci, a także bohaterowie dziecięcych kreskówek. Spośród różnokolorowego „tłumu” przebierańców trudno było wytypować kandydatów. Jednak jury po krótkotrwałej naradzie przedstawiło zwycięzców. Zostali nimi w kategorii klas 0 – III: Anna Łach, Gabriela Święch, Dominik Polewka, Kamila Hadam i w kategorii klas IV – VI: Anđżelika Grodecka, Jagoda Hadam, Ewelina Rebizak.

Następnie przystąpiono do wróżb. W przepowiadaniu przyszłości pomocne okazały się buty (koniecznie z lewej nogi, bo „od serca”), kamyczki z rysunkami, kubki (kryjące w sobie tajemnicę), karteczki z imionami chłopców i dziewcząt, a także tablica i kreda.

Wróżbom towarzyszył nastrój radosnego

wróżba z kamyczków, gdzie każdemu rysunkowi towarzyszyła odpowiednia interpretacja, którą odczytywała Edyta, uczennica klasy VI.

Chłopcy Janek i Krzysztof bawili się odgadywaniem przyszłości przy pomocy liczenia ciągu kresiek. Znaczenie kodu odczytywali zainteresowanym.

Podczas ostatniej gry uczestnicy siedli w kręgu. W środku koła znajdowała się butelka, która po krótkotrwałym krążeniu zatrzymywała się wskazując dnem i szyjką 2 osoby. Według przepowiedni te dzieci połączy przyjaźń.

Pierwszą część uroczystości zakończył posiłek składający się z kanapek, ciasteczek i herbaty.

Wzmocniony ciałem pożywnym posiłkiem, a ducha pocrzepiającą rozmową, uczniowie udali się do sali, gdzie rozpoczęto tańce. Wszyscy bawili się wyśmienicie przy dźwiękach nowoczesnej muzyki do godz. osiemnastej. Wieczorem niechętnie i z ociąganiem dzieci rozstały się ze sobą i poszły do domów, rozpamiętując wydarzenia minionego dnia.

A. Domaradzka



### KAPUSTNIK

**Składniki na 4 porcje:** 1/2 l kwasu z kiszzonej kapusty, 4 suszone grzyby, 2 suszone śliwki, 1-2 łyżki mąki, łazanki, liść laurowy, kminek

**Wykonanie:** Grzyby umyć, namoczyć i razem ze śliwkami zalać wodą. Dodać przyprawę i zagotować, a gdy będą miękkie wyjąć i drobno pokroić lub zemleć przez maszynkę. Mąkę uprażyć na patelni i rozprowadzić z wywarem (powstałym z gotowania grzybów). Dodać kwas z kapusty. Podawać z łazankami. Potrawę przygotować w przeddzień Wigilii. Za „moja KUCHNIA”-NA WIGILIĘ I BOŻE NARODZENIE, nr 12, 1998r.

### ŻUR KISZONY

**Składniki:** 10 dag mąki żytniej, razowej i owsianej, 1/2 l wody, czosnek do smaku

**Wykonanie:** Mąkę zalać ciepłą przegotowaną wodą, dokładnie wymieszać. Przebrać do kamiennego garnka, dodać czosnek i pozostawić na kilka dni do zakiszenia w ciepłym miejscu. Po ukiszeniu przedzić. Przygotować 1,5 litra wywaru z kości i warzyw. Na gotujący wywar wlać zakwas i zagotować ciągle mieszając. Dodać do smaku solą i pieprzem. Można dodać śmietany z żółtkiem oraz wcześniej ugotowane i pokrojone suszone grzyby.

Za „Potrawy regionalne z Podkarpacia”, WODR w Boguchwale

### POLEWKA Z SUSZONYCH OWO- CÓW Z FASOLĄ

**Składniki na 4-5 porcji:** 2 szklanki suszonych owoców (jabłka, gruszki, śliwki, morele itp.), 1/3 szklanki fasoli „Piękny Jaś”, sól do smaku

**Wykonanie:** Fasolę namoczyć i pozostawić na kilka godzin, następnie posolić i ugotować w tej samej wodzie. Z suszonych owoców ugotować kompot. Podawać z fasolą i owocami z kompotu. Potrawę można przygotować na dzień przed Wigilią.

Za „moja KUCHNIA”-NA WIGILIĘ I BOŻE NARODZENIE, nr 12, 1998r.

### PSTRĄG PO GALICYJSKU

**Składniki:** 1,20 kg pstrąga, 3 dag czosnku, 10 dag cytryny, 2 dag natki pie-



truszkii, 0,15 l oleju, sól, pieprz do smaku

**Wykonanie:** Rybę sprawić pozostawiając głowę (usunąć oczy). Dokładnie umyć, opłukać, osuszyć w czystej ściereczce. Pstrągi natrzeć solą z drobno posiekany i rozgniecionym czosnkiem, oprószyć pieprzem, włożyć do środka gałązki natki pietruszki, skropić sokiem z cytryny. Smażyć na silnie rozgrzanym oleju z dwóch stron na jasnozłoty kolor.

**Czytelniczka „Dynowinki”**

#### KARP „WIGILLIJNY” W GALARECIE

**Składniki:** karp (ok. 1,5 kg), 3-4 cebule, 1-2 marchewki, 1 pietruszka, 1/2 selera, 3-4 łyżki żelatyny, 1 litr wody, sok z 1 cytryny, sól, pieprz, cukier do smaku

**DO DEKORACJI:** cytryna, czerwona papryka, zielenina, rzodkiewka

**Wykonanie:** Karpia oczyścić z łusek, usunąć skrzela, pletwy, oczy i dokładnie umyć. Posolić i skropić sokiem z cytryny. Warzywa oczyścić, umyć, pokroić, zalać wodą i obgotować. Rybę włożyć do wrzącej wody z warzywami i gotować ok. 25 min. Dodać sól i cukier (pod koniec gotowania dodać pieprz). Żelatynę namoczyć w ok. 1/3 szklanki zimnej wody, wymieszać z wodą powstałą z gotowania ryby i chwilę razem gotować. Rybę ułożyć na półmisku, zalać żelatyną i udekorować. Pozostawić do zastygnięcia.

**Za „moja KUCHNIA”-NA WIGILIĘ I BOŻE NARODZENIE, nr 12/1998r.**

#### PIEROGI Z KAPUSTĄ I GRZYBAMI

**Składniki na ciasto pierogowe (4 porcje):** 400 g mąki pszennej, 1 szklanka wody

**Składniki na nadzienie z kapusty kiszzonej i grzybów:** 600 g kiszzonej kapusty, 15 g suszonych grzybów, 1 duża cebula, tłuszcz do smażenia, sól, pieprz

**Wykonanie (ciasto):**

Z mąki i gorącej wody sporządzić ciasto. Rozwałkować, wykrawać krążki i nakładać nadzienie. Formować pierogi dokładnie zlepiając brzegi. Gotować w osolonej wodzie.

**Wykonanie (nadzienie):** Suszone grzyby namoczyć w zimnej przegotowanej wodzie (kilka godzin), ugotować i zemielić przez maszynkę. Cebulę obrać, po-

## Za niskie progi dla... Kwaśniewskiego Piechniczek zdradza sekrety

W środę 26.11.br przez kilka godzin gościł w Rzeszowie były selekcjoner reprezentacji Polski Antoni Piechniczek. Spotkał się z włodarzami samorządowymi: wiceprezydentem miasta Rzeszowa Ryszardem Winiarskim, i wicemarszałkiem województwa podkarpackiego Norbertem Mastalerzem, był również gościem w piłkarskiej centrali Podkarpacia spotykając się z działaczami Podokręgu Piłki Nożnej w Rzeszowie. Trener, który dwukrotnie doprowadził reprezentację Polski do finałów mistrzostw świata przyjechał na zaproszenie Kazimierza Grenia – prezesa Podokręgu Piłki Nożnej w Rzeszowie.

Tuż po przyjeździe do Rzeszowa Antoni Piechniczek spotkał się z wiceprezydentem Rzeszowa Ryszardem Winiarskim rozmowa trwała prawie godzinę i wydawałoby się że nie będzie miała końca, a było przecież o czym mówić: „I am Sorry” - boiskowy pseudonim Piechniczka nie gościł w Rzeszowie przez piętnaście lat. Bardzo mile wspominał Rzeszów kiedy jako zawodnik przyjeżdżał na mecze z rzeszowską Stalą, równie mile wspomina Mielec gdzie jako trener prowadził reprezentację Polski w zremisowanym 2:2 meczu z Albanią. Następnie jako gość wicemarszałka województwa Norberta Masztalerza miał okazję do odpoczynku bo przez blisko kilkadziesiąt minut to właśnie marszałkowi Masztalerzowi nie zamykały się usta. Marszałek opowiadał znakomitemu trenerowi, co słycał w województwie między innymi w dziedzinie sportu. Od prezydenta i marszałka znakomity gość wyszedł obdarowany wieloma prezentami przypominającymi mu Podkarpacie. Następnie przez krótką chwilę „I am Sorry” przebywał w siedzibie Podokręgu Piłki Nożnej gdzie miała miejsce bardzo podniosła uroczystość, znakomity gość z rąk wiceprezesa Podkarpackiego ZPN a zarazem członka Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej Andrzeja Bińkowskiego oraz sekretarza podkarpackiego ZPN Andrzeja Hendraka odebrał Odznakę Honorową Podkarpackiego ZPN – jak stwierdził, *to dla mnie ogromne wyróżnienie, kiedy wkrótce wrócę do domu odznaka zajmie honorowe miejsce wśród innych pamiątek, będzie przypominać mi Podkarpacie i ludzi, którzy działają dla tej piłki.* Następnie trener był gościem restauracji „Czarny Kot” gdzie odbyło się spotkanie z kibicami. Mimo, że od jego przyjazdu minęło kilka godzin rozmów z dygnitarzami Piechniczek znajdował się w znakomitej formie. Kibiców zachwycił stylem bycia, żartami oraz opowiadaniem i komentarzami do tego, co dziś się dzieje na futbolowej scenie. „Stary” – to kolejny piłkarski pseudonim – opowiadał o sentymencie do rzeszow-



skiej Stali z 1965 roku, kiedy stalowy grali w pierwszej lidze. Otóż podczas pamiętnego meczu Legia grała z Pogonią Szczecin. Kiedy w pomorskiej stolicy Polski – Szczecinie – Pogoń wygrałaby spotkanie to rzeszowska Stal zostałaby zdegradowana do II ligi, tak się nie stało. Legia wygrała zasłużenie to spotkanie 3:1. Wśród wielu pytań znalazło się o to czy dziś objąłby funkcję selekcjonera, „Stary” odparł – *trzeci raz nie wszedłbym do tej samej rzeki. Obejmując reprezentację po raz drugi, miałem liczne opory które, nakazywały mi odmowę, gdyby wtedy nie postanowiono mnie „pod ścianą” pewno bym się nie zgodził, dziś cieszę się że moi byli wychowankowie prowadzili, bądź prowadzi reprezentację między innymi Zbigniew Boniek, czy Paweł Janas. Trzeba w odpowiednim momencie umieć wstać od stołu i powiedzieć dziękuję oraz zostawić pracę trenerską młodszym. To teraz ich zadanie. Czy nie czuje się jak stare wino odparł – owszem z trenerem jest trochę nie do końca tak jak ze starym winem im starszy tym może nie lepszy ale bardziej doświadczony. Najwięcej radości przysporzyło „Antkowi” pytanie o to czy nie objąłby funkcji prezesa PZPN – stwierdził z uśmiechem – *gotów byłbym walczyć o ta funkcję z człowiekiem zupełnie przypadkowym lub przyniesionym w teccze. Siebie jednak widzę bardziej w roli szefa szkolenia lub wiceprezesa do tych spraw, i nie chciałbym, aby ktoś źle mnie zrozumiał, iż chce wysadzić z tego stolka mojego kolegę i przyjaciela Henryka Apostola – broń Boże – dla mnie idealnym kandydatem na pre-**





Koordinatory przyjazdu gości: G. Szajnik, R. Kawa, w środku A. Piechniczek.

zesa PZPN byłby człowiek dobrze znający bieżące sportu. Jest jednak o jakieś 10 lat za późno i dla tego człowieka to za niskie progi... tym człowiekiem jest prezydent Aleksander Kwaśniewski – niegdyś minister sportu. Szkoda mi czasem, iż kibice nie mają prawa głosu, bo może ich wybór byłby najbardziej trafny. Na koniec „Stary” stwierdził, iż piłka to całe moje życie – poezja. Piłka i trenerka to piękny zawód, każdy trener kroczy swa wła-

śna drogą. Ja swą szansę wykorzystałem. Dwa razy wystąpiłem z reprezentacją na mistrzostwach, to było coś pięknego. Mieszkającego w Wiśle Piechniczka kibice pytali jak daleko jego dom znajduje się od domu Adama Małyszka – „Stary” odparł – nie tak daleko mam trzy drogi dojazdu do siebie, prowadząca koło domu Małyszów jest drogą najdłuższą ale najbardziej malowniczą więc ja wybieram najczęściej. Adagia miałem okazję poznać urzekł mnie swym profesjonalizmem

profesjonalizmem skromnością. Kiedyś pokazał mi odlew ze złota narty z butem ważyło to kilogram, nigdy nie trzymałem tyle kasy w ręku. Znakomity gość odebrał z rąk prezesa Podokręgu Piłki Nożnej w Rzeszowie pamiątkową patere, przypominającą mu wizytę na Podkarpaciu. Prezes Greń dodał: **ja w sporcie spotkałem wielu znakomych ludzi, którzy żyją dla piłki a nie z piłki, pan antoni należy do jednych z nich.**

**Antoni Piechniczek** – ur. 3 maja 1942 roku w Chorzowie. Jako trener dwukrotnie awansował do finałów mistrzostw świata – w 1982 roku w Hiszpanii (III miejsce) i w 1986 roku w Meksyku (odpadł w drugiej rundzie). Reprezentację prowadził też między majem 1996 roku i czerwcem 1997 r. jako piłkarz grał w pomocy i na prawej obronie. Wychowanek Zrywku Chorzów. Występował w Naprzodzie Lipiny (1960-61), Legii (1961-65, Puchar Polski), Ruchu (1965-72, mistrz Polski) i francuskim Chateauroux (1972-73). W reprezentacji grał trzy razy. Pseudonim boiskowy: „Stary” lub „I am Sorry”. Absolwent warszawskiej AWF. Jako selekcjoner prowadził także Tunezję (igrzyska w Seulu w 1988 r.) i Emiraty Arabskie. Z trzema reprezentacjami rozegrał ponad 110 spotkań. Zespoły ligowe które trenował: BKS Bielsko – Biała, Odra Opole, Ruch Chorzów, Górnik Zabrze (mistrz Polski 1987), Al-Rayyan Doha w Katarze, Al-Shabbab, Al-Whda i Al-Nasr w Emiratach oraz Esperance w Tunis. Mieszka w Wiśle.

Grzegorz Szajnik

## **Z Antonim Piechniczkiem goszczącym w Rzeszowie na zaproszenie prezesa Podokręgu Piłki Nożnej Kazimierza Grenia rozmawia podczas niezapomnianej kolacji Grzegorz Szajnik.**

Na boisku miał Pan dwa pseudonimy „Stary” i „I am sorry” skąd się wzięły?

-Z obydwojma wiążą się śmieszne historie. Ten pierwszy dotyczy odległych czasów kiedy studiowałem w Warszawie i grałem w Legii. Wówczas miałem okazję występować z kolegami o wiele ode mnie starszymi i utalentowanymi więc wołałem do nich „stary” a że kontrastowało to z moim wiekiem tak się przyjęło. Drugi zaś pseudonim wiąże się z meczem z II-ligową drużyną angielską. Mecz ten należało do bardzo zaciekłych i aż się iskry sypały bo do takich cięć dochodziło. Grając na obronie musiałem często faulować i potem angielskich kolegów przeproszać, więc mówiłem do nich „I am sorry”.

Prowadził Pan dwa razy reprezentację czy nie kusi Pana ponowne jej objęcie?

-Na pewno nie. Trzy razy do tej samej rzeczy się wchodzi. Kiedy obejmowałem reprezentację po raz drugi wtedy już miałem wielkie opory. Gdyby wówczas nie postawiono mnie „pod ścianą” kto inny byłby selekcjonerem. Dziś cieszę się z tego iż moi wychowankowie prowadzili bądź prowadzi reprezentację między innymi Zbigniew Boniek czy Paweł Janas. To jest już zadanie dla trenerów młodszego pokolenia.

„Entliczek, pentliczek co zrobi Piechniczek...” śpiewał Bogdan Łazuka. Czy był Pan aż tak zaskakującym trenerem?

(ciąg dalszy na str. 28)



kroić i podsmażyć. Kapustę ugotować, odcisnąć i drobno posiekać lub zemleć. Kapustę, grzyby, usmażoną cebulę i przyprawy wymieszać.

**Za „moja KUCHNIA”-NA WIGILIĘ I BOŻE NARODZENIE, nr 12, 1998r.**

### **GALICYJSKA KAPUSTA Z GROCHEM I CAŁYMI ZIEMNIAKAMI**

**Składniki:** 1 kg kapusty kiszzonej, 30 dag grochu, 15 dag boczku, 2 łyżki mąki, 1 cebula, 1 surowy ziemniak, ziemniaki ugotowane, sól, pieprz do smaku

**Wykonanie:** 1 kg kapusty kiszzonej zalać wodą i zagotować. Gdy dwa razy „pyrkanie” odcedzić. Następnie ponownie zalać wrzątkiem i gotować dalej (mieszać drewnianą łyżką, ponieważ nadaje kapuście specyficzny smak). 30 dag grochu ugotować w osobnym garnku. Ugotowany rozetrzeć tłuczkiem na miazgę i wlać do kapusty. Podsmażyć 15 dag boczku, na to dać pokrojoną cebulę. Smażyć do zeszklenia. Na miękką już cebulę dać 2 łyżki mąki i zasmażkę dodać do kapusty. Przyprawić pieprzem i solą. Utrzeć 1 surowy ziemniak i wrzucić do środka. Podawać z całymi ugotowanymi ziemniakami.

**Za „Potrawy regionalne z Podkarpacia”, WODR w Boguchwale**

### **KASZA PĘCAK ZE ŚLIWKAMI**

**Składniki:** 40 dag pęczaku 1/2 l wody, 1/2 l mleka, 20 dag śliwek suszonych, 5 dag masła, 1 łyżka cukru, płaska łyżeczka soli

**Wykonanie:** Pęczak wyplukać do czystej wody. Do rondelka dać mleko, wodę, masło, cukier i sól – zagotować. Do gotującego dać pęczak i gotować. W osobnym naczyniu podgotować umyte śliwki. Wyjąć pestki i wraz z wywarem ze śliwek dać do pęczaku i gotować do miękkości. Można dodać szczyptę gałki muszkatołowej lub cynamonu w proszku, dosłodzić do smaku.

**Za „Potrawy regionalne z Podkarpacia”, WODR w Boguchwale**

### **PIERNIK NA KWAŚNYM MLEKU**

**Składniki:** 2 jaja, 2 szklanki kwaśnego mleka, 1 szklanka cukru, 1 szklanka oleju, 4 szklanki mąki, 2 łyżeczki sody, 2



łyżeczki miodu, przyprawa do piernika, 2 łyżki kakao

**Wykonanie:** Utrzeć wszystkie składniki i upiec trzy placki.

**Masa:** 3 jaja, 3/4 szklanki cukru – ubić na parze. Utrzeć 1 kostkę masła i połączyć z ubitymi i wystudzonymi jajkami, dodać wyciśnięty sok z cytryny. Drugi raz przełożyć powidłem.

**Za „Potrawy regionalne z Podkarpacia”, WODR w Boguchwale**

#### KUTIA

**Składniki na 4 porcje:** 1 szklanka pszenicy, 1/3 szklanki miodu, 1 szklanka maku, 1/3 szklanki bakalii, cukier do smaku

**DO DEKORACJI:** bakalie

**Wykonanie:** Pszenicę wyplukać, namoczyć (najlepiej przez noc) i obgotować (ok. 10 min.), a następnie zmienić wodę i odcedzić. Mak wyplukać, sparzyć i dwa razy przekręcić przez maszynkę. Wszystkie składniki połączyć i dokładnie wymieszać. Udekorować bakaliami. Kutię podawać schłodzoną. Można przygotować w przeddzień Wigilii.

**Za „moja KUCHNIA”-NA WIGILIĘ I BOŻE NARODZENIE, nr 12, 1998r.**

#### KEKS ŚWIĄTECZNY

**Składniki na ok. 1 kg keksu:** 250 g mąki pszennej, 4-5 jajek, 1 kostka margaryny, 2/3 szklanki cukru, ok. 400 g bakalii (orzechy, suszone śliwki bez pestek, rodzynki parzone, figi, łuskane orzechy włoskie), 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 cukier waniliowy, zapach pomarańczowy, 1 łyżka tłuszczu do wysmarowania formy, lukier

**Wykonanie:** Mąkę przesiać razem z proszkiem do pieczenia. Oddzielić żółtka od białek. Margarynę utrzeć z cukrem, żółtkami i cukrem waniliowym. Z białek ubić sztywną pianę. Do utartych żółtek dodawać na przemian mąkę oraz ubitą pianę i wymieszać. Owoce pokroić, oprószyć mąką i delikatnie wymieszać z ciastem. Dodać aromat pomarańczowy. Przełożyć do wąskiej foremki wysmarowanej tłuszczem i piec na złoty kolor (ok. 45 min.). Po ostygnięciu polukrować.

**Za „moja KUCHNIA”-NA WIGILIĘ I BOŻE NARODZENIE, nr 12, 1998r.**

(ciąg dalszy ze str. 27)

- Absolutnie. Każdy trener kroczy własną obroną przez siebie drogą. Mi udało się wybrać tą najważniejszą. Chciałem aby moi zawodnicy grali jak najlepiej i grali najlepiej. Panu Łazuce bardziej moje nazwisko pasowało do rymu, niż do moich poczynań.

Do dziś pozostają tajemnica dla kibiców wielkie nieporozumienia pana z Tamaszewskim czy Szarmachem?

- Nie są to wielkie nieporozumienia. Jak powiedziałem każdy trener kroczy własną drogą. Nieporozumienie wynikło przed a raczej po meczu z NRD. Podczas przygotowań w znakomitej formie był Józio Młynarczyk. Tomaszewski przyjechał dopiero z klubu w którym grał w dniu meczu, nie wiedziałem jaka jest jego forma. Kiedy podczas meczu okazało się że w bramce mógł stać pierwszy lepszy kibic, to wtedy Janek rozpoczął negatywną kampanię. Według mnie najlepszy był Młynarczyk.

#### A jak było z Szarmachem?

- Andrzej jest znakomitym piłkarzem. Może wtedy popełniłem błąd nie wstawiając go do składu. Postawiłem po prostu na szybszych zawodników. Dziś stwierdzam iż powinienem wstawić Andrzeja.

Po mistrzostwach w Meksyku wyjechał Pan do Tunezji, Emiratów arabskich. Prowadził Pan tam kilka drużyn i narodowe reprezentacje?

- Zanim miałem okazję debiutować jako selekcjoner najpierw musiałem udowodnić, iż jestem dobrym trenerem zdobywając z klubami mistrzostwo czy puchary, reprezentacje przyszły później.

**W Emiratach towarzyszyła panu rodzina?**

- Owszem byłem z żoną i moja najmłodszą córką która tam chodziła do francuskiej szkoły i tam zdawała maturę.

**Za szkołę trzeba było płacić czy tak jak w Polsce nie?**

Tam niestety trzeba było płacić i to dużo

1000 USD za semestr. W rozmowie z szefem powiedziałem mu że szkoła w Polsce jest za darmo i jestem do tego przyzwyczajony i nie będę tyle płacił. Ten po chwili namysłu dorzucił mi ten tysiąc. Dla nich to są grosze.

Z rozmowy z Panem wnioskuję że jest pan w czepku urodzony a pańska kariera to pasmo sukcesów?

- Ja jedynie mogę się poszczycić największą liczbą meczów reprezentacji jakie prowadziłem, łącznie na trzech kontynentach rozegrałem ze swymi podopiecznymi 111 spotkań. Oprócz tego trzy razy wystąpiłem z koszulką z białym orłem.

Niebawem wybory na prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej, nie zamierza pan zmienić profesji?

- Trudno powiedzieć. Piłka to całe moje życie – poezja. Gdyby był to człowiek obcy, przyniesiony w teczce to bym z nim o prezesurę walczył. Dla mnie najlepszym kandydatem byłby Aleksander Kwaśniewski – obecny prezydent, lecz dla niego teraz to za niskie progi, jeszcze 10 lat może by się skusił. Gdyby był to człowiek który jest znanym politykiem, ma układy i pieniądze i chciałby zrobić coś dla polskiej piłki to bym mu nie przeszkadzał. Jednak jeśli do PZPN-u wejdzie jakiś obcy człowiek nie czujący problemów piłki to może to być jej pogrzeb, jej koniec.

**Nie narzeka pan obecnie na brak zajęć?**

- Nie mam kiedy się ponudzić. Jestem radnym sejmiku województwa śląskiego i mieszkam w najpiękniejszym zakątku świata jakim jest Wisła.

**Czyli w mieście Adama Malysza?**

Tak. Z Adasiem się znamy, ujął mnie swym profesjonalizmem i skromnością. Kiedyś będąc u niego pokazał mi trofeum jakie dostał za zasługi w narciarstwie była to złota narta. Jeden kilogram czystego złota, wtedy do głowy przyszły mi słowa Bońka „O kurde, jeszcze nigdy w życiu nie trzymałem takiej forsy w ręku”

**Dziękuję za rozmowę.**

#### PODZIĘKOWANIA

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego

w Dynowie

serdecznie dziękuje

za ufundowanie sprzętu RTV Szkole

**p. Wójtowi Gminy Nozdrzec**

**mgr Antoniemu Gromali**

oraz za pomoc finansową

przy zakupie sprzętu

**p. Bogusławie i Zdzisławowi**

**Hadamom**

*Redakcja „Dynowinka”  
z dziękami serdecznymi*

*Hadam*

26. 11. 2005 Rzeszów

# Giełda Dynowska

OGŁOSZENIA PRZYJMujemy POD ADRESAMI:

MOKiR, ul. Ks. Ożoga 10, tel. 652-18-06

e-mail: mokirdynow@poczta.onet.pl

Chcesz coś sprzedać, kupić, ofiarować, wynająć, wymienić – nie wieszaj kartek na płotach, słupach i drzewach. Przyjdź do nas. Wydrukujemy każde Twoje ogłoszenie, którego nie zniszczy wiatr i deszcz, nie podrze chuligan, nie zapomni roztargniony przechodzień.

Firma Handlowa  
Barbara Toczek  
Dynów ul. Rynek 4

W świątecznej ofercie  
między innymi:



Karp Żywy

Kielbasa  
Swojska



W noc wigilijną, w blasku świec  
Melodia kolęd płynie w mrok.  
Niech Wam przyniesie radości moc  
I wiele szczęścia na Nowy Rok

tego życzy



Personel Sklepu!



ZAPRASZAMY

**Wójt Gminy,  
Burmistrz Miasta Dynowa,  
Stowarzyszenie Polaków  
Poszkodowanych  
przez III Rzeszę Niemiecką  
oraz  
Towarzystwo Przyjaciół  
Dynowa:**

proszą obywateli lub ich rodziny o podanie nazwisk oraz formacji wojskowych żołnierzy biorących udział w I i II wojnie światowej, żołnierzy z lat 1920, oraz osób osadzonych w obozach śmierci.

Zapisy będą prowadzone przez:

1. Sołtysów w sołectwach
2. Urząd Gminy – sekretariat,
3. Urząd Miejski – pokój nr 3.

Zapis ten jest potrzebny do umieszczenia w Księdze Pamiątkowej – Żołnierzy walczących o Niepodległość Ojczyzny: „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Nazwiska zostaną odczytane na apelu poległych przy poświęceniu pomnika „Nieznany Żołnierzom” (Więcej informacji o tej akcji w następnym numerze „Dynowinki”).

## ROZRYWKA

### WESOŁYCH ŚWIĄT

Rzecz powszechnie pożądana  
Dobry humor mieć od rana!  
W wieku starszym i za młodu,  
Niezależnie od zawodu...

Co z reguły tej wynika?

Weźmy choćby cukiernika:

Gdy cukiernik zły jest rano,

Ptyś się klóci ze śmietaną,

Rurka spiera się znów z kremem,

Pączek koty drze wciąż z dżemem,

Ciągle ma pretensje sernik,

„Opiernicza” wszystkich piernik...!!!

Przez co ciasto jest „do kitu”?

PRZEZ ZŁY HUMOR JUŻ OD ŚWITU!!!

Smutny saper się pomyli,  
Smutny sąd się nie przychyli,  
Smutny ślusarz nie naprawi,  
Smutny kucharz źle doprawi,  
Smutny krawiec źle wykroi,  
Smutna dójka źle wydoi...

Chcesz być zdrowy! Wciąż mieć wenę?

Śmieję się, śmieję za wszelką cenę...!!!

**KIEDY O TYM SIĘ PAMIĘTA**

**ZAWSZE SĄ WESOŁE ŚWIĘTA**

Maciej Jurasiński

## Kogo Autor miał na myśli...?

**Kto dokończy...?**

Bardzo mocne są Jej więzi  
z „Alma Mater Dynoviensis”.

Idąc poprzedników wzorem

Była dobrym Dyrektorem.

Świat się kręcił dookoła

Tych dwóch haseł „Dom” i „Szkoła”...

Obowiązków wciąż bez liku!

Zawsze w gronie społeczników!

Stała za kultury sterem,

Świetnym będąc reżyserem!

Kiedy sztukę wystawiała,

To remiza w szwach pękała!

Dzisiaj w każdej wolnej chwili

Publikuje w „Dynowince”...

Cieszy się estymą sporą,

Przewodniczy wciąż jurorom

I zyskuje polską mowa,

Gdyż dba o kulturę słowa...

Choć od dawna nie pracuje,

Młodzież bardzo Ją szanuje...

„Swoją” szkołę widzi z bliska...

Toż to Pani .....

Inny Autor – FR

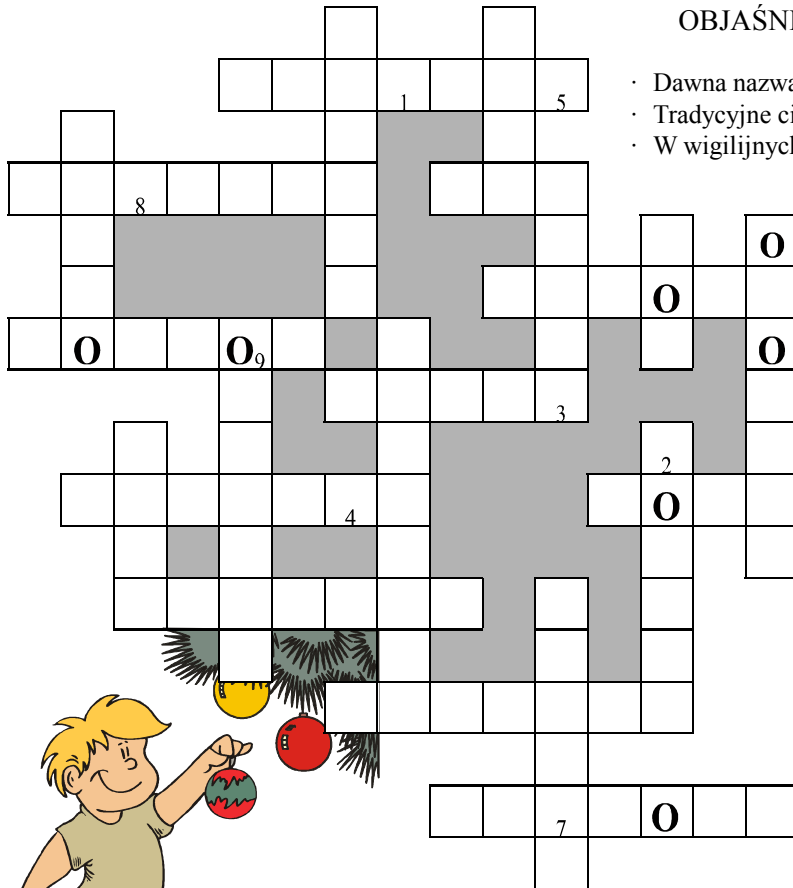


# ROZRYWKA



## JOLKA „NA WIGILIJNYM STOLE”

Z okazji zbliżających się Świąt proponuję Państwu – na odmianę – tematyczną jolkę. Wszystkie hasła dotyczą wigilijnego stołu. Kolejność objaśnień – przypadkowa. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Dla ułatwienia - w diagramie ujawniono wszystkie litery „o”. Literę z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki.



### OBJAŚNIENIA HASEŁ:

- Dawna nazwa kolacji wigilijnej.
- Tradycyjne ciastka wigilijne, jedzone na zakończenie kolacji.
- W wigilijnych „uszkach”.
  - Dzielimy się nim rozpoczynając kolację wigilijną.
  - Wigilijna potrawa ze zboża, maku, miodu i bakalii.
  - Wigilijny napój z suszonych owoców.
  - Na słodką, wigilijną zupę.
  - „Bez głosu” w galarecie.
  - „Słyszczą” wigilijna zupa.
    - Korzenny wigilijny placek przekładany powidłami.
    - Kładzione pod wigilijny obrus.
    - Z bakaliami, do łamańców.
    - Z grzybami lub z grochem.
    - „Ortograficzna pułapka”, niezbędna do kutii.
  - Zupa rybna, może zastąpić barszcz.
  - Szary do karpia.
  - Z kapustą lub „z zagranicy”.
  - „Krótka” ryba, najczęściej w śmietanie.
  - Budyń z bakalii gotowany na wywarze z jarzyn.
  - Postna potrawa staropolska z zuru i mąki owsianej.
  - Z gałązek choinkowych, na środku wigilijnego stołu.
- Z grzybami, do wigilijnego barszczu.
- Zabroniona na wigilijnym stole, często nadużywana w noc sylwestrową (po staropolsku).

## Choinkowe zagadki logiczne

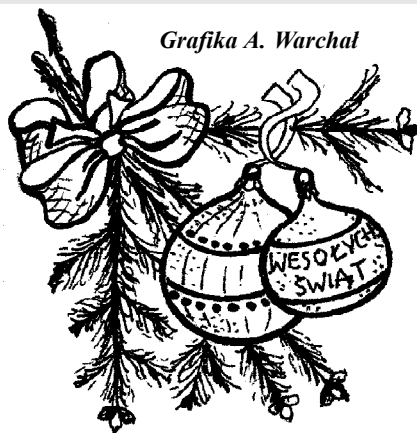
### Bombki.

Na choince wiszą kolorowe bombki. Wiemy, że:

- wszystkie bombki oprócz dwóch są czerwone
- wszystkie bombki oprócz dwóch są żółte
- wszystkie bombki oprócz dwóch są niebieskie.

Ile bombek wisi na choince? Jakiego są koloru?

Grafika A. Warchał



### Prezenty.

Pod choinką leżą prezenty dla: dwóch ojców, dwóch matek, jednego dziadka, jednej babci, dwóch synów i jednego wnuka. Ile prezentów leży pod choinką?

Z życzeniami sukcesów  
w świątecznym łamaniu głowy -  
RENATA JURASIŃSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



Redaguje zespół: Maciej Jurasieński - redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz - sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasieńska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie - kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz - fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżula, Janina Jurasieńska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak - redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Skład i łamanie: Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.